

Co powiedzieli Molotow, Bevin i Byrnes
Dzieci polskie, które miały być janczarami niemieckimi
Franco grozi ONZ
Budowniczości Nowej Polski kandydują do Sejmu
Likwidacja prasy polskiej w Niemczech
Kardynał wśród bandytów



POŁUDNIA

Nr 278

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
CRAKÓW, STAROWISŁNA 4/II.
RED. TEL. 546-34-ADMIN 543-58
REDAGUJE KOMITET
GODZINY PRZYJĘĆ OD 18 - 19
ROBOTNICZA
SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA

„Samograjka” londyńska

Emigracja za oddaniem Ziem Zachodnich Niemcom

Jaki stopień zwyrodnienia politycznego osiągnęli nasi nie-szczęśliwi emigranci w Anglii świadczą publicystyczne belkoty p. Cat-Mackiewicza, drukowane w małym piśmku, poświęconym atakom na Związek Radziecki i atakom na nasze granice nad Odrą i Nysą. Cat-Mackiewicz pozazdrościł widocznie „laurów” p. Raczkiewiczowi, bo zabrał się z wielką energią do obrony dotychczasowego stanu posiadania Niemiec. Cytujemy niektóre wyjątki z „Dziennikiem Polskim” i „Dziennikiem Żołnierza”.

W doborze argumentów na rzecz zwrócenia Niemcom ziem nad Odrą i Nysą jest pan Mackiewicz bardziej pomysłowy i mniej wybredny, aniżeli „polepiana” przez niego polityka amerykańska i angielska. Nie waha się w tej materii uznać nawet za narodowe referendum w Polsce, podczas którego milion głosów opowiedziało się przeciw tej granicy.

W tym stanie rzeczy trudno się dziwić konsekwencji pana Mackiewicza, który ubolewa, że „wszyscy Polacy” nie znaleźli się po stronie pana Byrnesa, gdy ten w swej znanej mowie sztułgarcekiej zapowiedział ze swej strony rewizję wytyczonej prowizorycznej w Poczdamie granicy na rzecz Niemiec.

Podjęcie dążeń polskich do odzyskania ziem nadodrzańskich i pomoc udzielana roszczeniom niemieckim do tych ziem, nie jest w poglądach p. Mackiewicza nowością.

Nowością jest uznanie przez niego, że nadeszła już pora, aby właśnie w chwili obecnej, gdy tak „niełubiani” przez niego Amerykanie i Anglicy podnoszą pronieemieckie hasło rewizji granicy poczdamskiej — przyjść im w sukurs i dać publiczny wyraz swym poglądom. Dotychczas bowiem tylko na zebraniach dowodził p. Mackiewicz, że bledem historycznym jest postulat Polski odzyskania nie tylko Nadodrza, ale także Prus Wschodnich.

Cytowany „Dziennik” nazywa wywody Cat-Mackiewicza „samograjką”. Dobrze, bardzo dobrze że reakcja na emigracji zaczynają sami sobie wypominać swoje grzechy. Może w tym belkotcie nie zobaczą już niechętni krajowi „londyńczycy” pańskie szpicruty, którą tak często przedtem wywijano i będzie im smutno — faktycznie emigranci „samograjka” — dla siebie. W Polsce ich głosu nie rozumieją.

Aresztowanie członków czarnej giełdy w Paryżu

PARYŻ. Sprawa aresztowania w Paryżu wielu osób, stoi w związku z ich działalnością na czarnym rynku walutowym. Działalnością tą obciążeni są Szwajcaria, Egipt, Belgia, Wielka Brytania i Stany Zjednoczone. Zgodnie z oświadczeniem policji francuskiej, transakcje w ciągu ostatnich 6 miesięcy przyniosły przywódcom zainteresowanej bandy zysk netto w wysokości 400 milionów franków.

Szef oddziału walki z nadużyciami finansowymi w Paryżu podał do wiadomości że przez kilka tygodni śledził bacznie 2 ludzi mieszkających

W kilku zdaniach

Posel włoski w Lizbnie został odwołany z powodu zapatrywania monarchistycznych.

Sąd wojskowy w Darmstacie skazał na 7 lat więzienia przewodniczącego komisji denazyfikacyjnej, który okazał się hitlerowcem.

Studentzi członkowie związków zawodowych demonstrowali przeciw premierowi greckiemu Tsaldarisowi.

Ambasador włoski zostanie odwołany z Madrytu.

Warunki komunistów

PARYŻ (Obsł. wł.) Komunikat wydany przez CK Komunist. partii Francji stwierdza, że komuniści nie wezmą udziału w takim rządzie, do którego weszłyby także ugrupowania prawicowe.

Na odbytej wczoraj konferencji z Blumem przywódcy komunistyczni Thorez i Duclos zażądali dla ich partii jednego z trzech ministrów — wojny, spraw wewnętrznych lub zagranicznych.

Reakcjoniści wszystkich krajów łączcie się!...

NOWY YORK. Na nie wiadomości o wysiłkach brytyjskiej Partii Pracy w agnecia niemieckiej partii socjal-demokratycznej do Międzynarodówki Socjalistycznej (nie wielu jest jednak jej zwolenników) ciekawa jest korespondencja dziennika „New York Times” z Berlina, z której wynika, że dotychczasowy premier francuski Bidault zwrócił się do niemieckiej partii chrześcijańsko-demokratycznej z propozycją stworzenia rodzaju międzynarodówki chrześcijańsko-demokratycznej.

Korespondent dziennika twierdzi, iż według źródeł międzynarodowych, wysłannicy premiera Bidault pertraktowali w tej sprawie z przywódcą niemieckiej partii chrześcijańsko-demokratycznej Jakobem Kaiserem. Z podobną propozycją zwrócił się do Kaisera przewodniczący holenderskiej

Rosja nie podpisze umowy powierniczej

LONDYN (Obsł. wł.) Na nocnym posiedzeniu ONZ przegłosowano umowę powierniczą. Przyjęto umowy powiernicze dla Nowej Gwinej, Belgii, dla Ugandy i Urundi, Wk. Brytanii dla Samoa, Tanganiki, Kamerunu i Togo oraz Francji dla Togo i Kamerunu francuskiego.

Amb. Gromyko oświadczył, że ZSRR nie podpisze tych umów jako gwałcących wolność narodów i dostatecznie nie przedyskutowanych.

partii chrześcijańsko-demokratycznej.

Zastępca amerykańskiego gubernatora w Niemczech gen. Clay, na pytanie jak zapatruje się na ścisłą współpracę niemieckich partii politycznych z podobnymi partiami w innych państwach, odpowiedział, że w chwili obecnej zajmuje stanowisko raczej nieprzychylnie, wobec takiego zjawiska. Na dłuższą metę uważa je jednak za objaw raczej dodatni.

„New York Times” twierdzi, że przywódca niemieckiej chrześcijańskiej demokracji Kaiser odniósł się chłodno do propozycji Bidault.

Czy próby labourzystów angielskich i prawicy zachodnio-europejskiej nie służą tworzeniu bloków ideologicznych? Niewątpliwie. Chodzi i w tym wypadku o jeszcze jedną próbę odegrania się reakcji.

Co się dzieje z dziećmi polskimi które miały być janczarami niemieczyny?

Przed nami leżą ulotki szwajcarskiego komitetu pomocy Polakom oraz odpisy z listów jak e nadeszły do redakcji szwajcarskiego pisma „Landbote”, a które przyniosły wiadomość o utworzeniu Klubu Polskiego.

„DAS SCHICKSAL” I. — AN ALLE, DIE DEM LAND HELFEN MÜCHTEN, WELCHES AM MEISTEN LEIDET: POLENI”

Uratowanie 1.500 statków rybackich na Morzu Kaspijskim

MOSKWA (PAP). W północnej części morza Kaspijskiego burza uwięziła wśród lodów dużą ilość statków rybackich. Natychmiast zastosowano energiczne środki ratunkowe. Na pomoc zagrożonym statkom wyruszyło 5 hydroplanów, łamacze lo-

LONDYN (Obsł. wł.). Na Zgromadzeniu Ogólnym ONZ przyjęto jednogłośnie i przez akklamację rezolucję o rozbrojeniu. Niezależnie od tego toczyła się dalsza dyskusja na ten temat.



1) Bevin podał, że w chwili obecnej Wielka Brytania trzyma pod bronią poniżej miliona żołnierzy (przedwczoraj inny minister angielski podał cyfrę o pół miliona wyższą, komu wierzyć? — przyp. Redakcji).



2) Byrnes zakomunikował, że Stany Zjednoczone miały z chwilą zakończenia wojny ok. 5 milionów żołnierzy, dzisiaj cyfra wojsk amerykańskich w Niemczech, Austrii, Kraje Julijskiej, Japonii i Korei wynosi niżej 550 tys. Min. Byrnes niechętnie mówił o pobycie wojsk amerykańskich w Chinach.



a) że wszystkie państwa ONZ muszą dostarczyć potrzebnych informacji Radzie Bezpieczeństwa,
b) że Rada Bezpieczeństwa ustali, w jaki sposób państwa przedstawiają dane wojskowe,
c) że mocarstwa wycofają w określonym terminie swe wojska z krajów nie-nieprzyjacielskich,
d) że komisja energii atomowej skontroluje produkcję bomby atomowej.

3) Molotow oświadczył, że Związek Radziecki gotów jest wyjawić swe tajemnice z zakresu liczebności wojsk i uzbrojenia, ale zarazem chce wiedzieć, gdzie znajdują się bazy lotnicze i morskie i jak są rozbudowane.

Redukcja zbrojeń prowadzi do zmniejszenia budżetów wojskowych i to będzie wielkim osiągnięciem dla umęczonych narodów.

Uchwalona rezolucja nakazuje:

ku 1940 — zostały uprowadzone z Polski w celu uczynienia z nich Niemców. Wielka liczba tych dzieci, które okazały się nieodpowiednimi do prezentowania rasy germańskiej została zabita.

Ulotki owe opisują hitlerowskie wychowanie tych dzieci, które przydzielano ostatecznie poszczególnym familiom niemieckim, zobowiązanym do wychowywania ich za 30 marek miesięcznie. Wiele tych dzieci przydzielano jako tanią siłę roboczą bogatym chłopom niemieckim, zmieniając ich imię i nazwisko. Z liczby 7 tys. tych dzieci odnaleziono już kil-

kasiet na terenie Austrii i Niemiec. Niestety wiele z nich zapomniało już polskiej mowy. W strefie amerykańskiej w obozie Ludwigsburg znajduje się 900 takich dzieci w strefie francuskiej w miejscowości La Sarre 2950 dzieci poniżej 14 lat. W strefie francuskiej w okręgu württemberskim żyje 2500 dzieci polskich. W obozach tych — według sprawozdania szwajcarskiego panuje niebywała nędza.

O pomoc dla tych dzieci proszą komitety pomocy.

A oto jak zapatruje się na tę pomoc prawicowcy, germanofiliści element w Szwajcarii...

(Dalszy ciąg zamieścimy jutro.)

Budowniczo wie Nowej Polski PCH pomaga kandydują do Sejmu w rozprawadzeniu towarów

Obóz stronnictw demokratycznych i Związków Zawodowych staje do wyborów, obdarzony głębokim zaufaniem narodu, które zdobyli kierownicy nawy państwowej w najtrudniejszych chwilach naszych dziejów.

Dzisiaj jeszcze niejedyni z obywateli naszego kraju nie zdaje sobie sprawy z roli, jaką dotychczas już odegrali ci mężowie stanu i politycy w dziejach naszego narodu. Nie zdaje sobie sprawy dlatego, że żyjemy ciągle jeszcze w okresie męczenia opinii publicznej przez nieodpowiedzialne przed narodem czynniki, przez reakcję i jej peeselowskich popleczników, nie zdaje sobie sprawy i dlatego jeszcze, że wielu ludzi na skutek słabego wyrobienia politycznego nie było w stanie uzyskać należytej perspektywy w odniesieniu do przeżytych faktów i do tworzących je czynów.

Lecz każdy, kto poważnie i wnikliwie zastanawia się nad losami naszego kraju, ten rozumie jak doniosła i zbawiająca rolę ci wszyscy, którzy prowadzą naród od chwili odzyskania wolności i którzy kierowali walką o wolność bardzo często wbrew opinii okłamanych przez reakcję odłamów społeczeństwa. Ogromna większość narodu rozumie, że kierownicy obozu demokratycznego, będący dziś kierownikami państwa, podejmowali w arcytrudnych dniach wojny decyzje słuszne, decyzje, które uratowały nas od wielu katastrof i które ułatwiają nam dziś nie tylko normalizację stosunków wewnętrznych, lecz i wywalczenie Polsce Odrodzonej należnego stanowiska w świecie.

BEZSIŁNE OSZCZERSTWA WOBEC WYMOWY FAKTÓW

Pamiętamy czasy wojny. Pamiętamy rozbiór i skłócenie opinii publicznej. Wszystkie te oszczerstwa i kalumnie, jakie spadały na głowy twórców Manifestu Lipcowego i budowniczych odrodzonego Wojska Polskiego.

Kierownictwo naszego państwa okazało się kierownictwem ostrym, które potrafiło wysnuć należyte wnioski z sytuacji, jaka powstała w Europie po pierwszej wojnie powszechnej. Potrafiło wyciągnąć wnioski z całej historii narodu, który żyje na pomoście pomiędzy morzem germańskim, a oceanem ludów tworzących dzisiaj potężny Związek Radziecki.

Toteż zdobyło się na tyle siły na ile w ciągu dziejów nie potrafił zdobyć się żaden rząd Polski, aby zerwać z zastarzającymi się błędami, z którymi tak niechętnie rozstaje się nasz naród wychowany w ideologii cierpiętnictwa. Już sam fakt przekreślenia tradycyjnych sposobów i metod postępowania, których stosowanie prowadziło do zubożenia naszej kultury, jest najlepszym dowodem, że budowniczo wie nowej Polski są nie tylko ludźmi obdarzonymi jasnym poglądem na rzeczywistość, lecz wielkim hartem ducha, co dla narodu, który na popieliskach i ruinach rozpoczyna nowe życie, stanowi gwarancję, że losy jego spoczywają w rękach właściwych ludzi.

Hart ducha, spokojną wytrwałość wykazują budowniczo wie nowej Pol-

Francuzi chcieliby zatrzymać Polaków...

PARYŻ. Cała prasa francuska niezależnie od przekonań politycznych, szeroko komentuje rozmowy, przeprowadzone przez wiceministra Sprawiedliwości Chajna, w sprawie repatriacji z Francji dalszych 17.000 Polaków.

Dzienniki podkreślają, iż rząd francuski nie posiada sankcji prawnych, aby przeszkodzić powrotowi Polaków do ojczyzny.

Nasza ankieta teatralna

Poniżej zamieszczamy głos pochodzący od miłośnika teatru, JANA ROCHOWSKIEGO, urzędnika.

W TYM ROKU WYBORNE TEATRY!

Krakowianie należą do ludzi sceptycznych. Nie są nigdy zadowoleni z tego, co się w mieście dzieje. Lubią sami siebie krytykować, wykiwać i wyśmiewać. Ile razy ktoś usiłował w Krakowie czegoś dokonać — zwłaszcza w dziedzinie kultury i sztuki — miał przeciw sobie zdecydowaną koalicję sceptyków. A już najmocniejszy był opór w sprawach teatralnych. Warto przytoczyć dzieje Tadeusza Pawlikowskiego i Wyspiańskiego, a w okresie międzywojennym: Trzcńskiego, Osterwy i „Cricota”. Ileż to było krzyku i kpin, gdy Juliusz Osterwa w roku 1932 rozpoczął walkę o wielki polski teatr poetycki, oraz o prawa młodych naszych dramaturgów!

Trzeba więc jasno podkreślić, że w sezonie obecnym podjęty został wielki i twórczy wysiłek teatrów krakowskich! „Fantazy” zasługiwał na podziw, dzięki wspaniałej grze Osterwy. „Wesele” wywołało wstrząsające

rażenie w finale, zainscenizowanym po mistrzowsku. W Teatrze Kameralnym uroczyste przedstawienie „Powrocie posła”, a bardzo interesujące „Młasto w dolinie” Priestley'a. Teatr Kameralny spełnił już na samym wstępie dwie doniosłe funkcje: nawiązania kontaktu z najlepszą tradycją staropolską — oraz zapoznanie nas z ruchem teatralnym Wielkiej Brytanii!

sk, nie tylko w zagadnieniach dotyczących generalnej linii naszej polityki zagranicznej, lecz również w rozwiązywaniu problemów naszego życia wewnętrznego. Potrzeba reform gospodarczych i społecznych była tak bezsporna, że nawet nasza opozycja, że nawet reakcja, używała frazesów bez pokrycia o potrzebie demokratyzacji naszych stosunków wewnętrznych. Jednak z chwilą, gdy twórcy Manifestu Lipcowego poczęli wprowadzać jego zasady i postanowienia w życie, napotkali na opór nie tylko naszych zawodowych reaktorów, lecz również na niechęć niektórych odłamów społeczeństwa, konserwatywnie usposobionych z przyzwyczajenia, tchórzliwie odnoszących się do wszelkich śmielszych posunięć i decyzji.

Na jakimś w „wielką skalę zakrojonym kancie „drożdżowym” powinna mu się noga i został aresztowany. Należy do tych, co potrafił sobie zawsze poradzić. Z więzienia pod pretekstem urlopu zdrowotnego wydostał się, i daje „mura” do Niemiec. Tu zaprzęda się bez reszty wroć, hitlerowskiej propagandzie.

Oczywiście, że bez pomocy „godnych” współników nie miałyby tych wszystkich rewelacyjnych szczegółów o grzeszkach dyktarza przedwojennej Polski. Materiał dostarczyli mu: dr Burdecki, Brochwicz-Lewiński, Skiński, Peck (br. von Peckenfleisch) i cały szereg innych zamaskowanych sprytnie szpiegów. Całe to szacowne gronko tkwiło bezpiecznie ni mniej ni więcej tylko w redakcji pilsudczykowskiej „Polski Zbrojnej”. Dobrali sobie jeszcze dwa specjalne okazy: Migułę i Muraszke.

Trzeba tu dodać, że w te machinacje było wciągniętych wiele innych osób, które do wojny zajmowały bardzo wybitne stanowiska.

Burdecki w „Polsce Zbrojnej” prowadził dział naukowy. Brochwicz pisał nowelki, a Skiński kierował działem literackim. Kim byli ci panowie, najlepiej oświecił fakt, że w czasie

NA PRZEKÓR ZŁOWRÓBNYM KRAKANIOM...

Zapowiadano z wielu stron krach nowej polityki socjalnej i gospodarczej, przepowiadano katastrofę narodową. Rząd, nie zrażony wszystkimi tymi faktami; reformy przeprowadził, otwierając zarówno przed ufającymi mu masami robotniczo-pracowniczo-chłopskimi, jak i przed wszystkimi „nieufnymi”, drogę do lepszej przyszłości.

Dzisiaj już tylko garstka zawodowych malkontentów, których egoizm nie może zmieścić się w ramach ustroju pracy i sprawiedliwości społecznej, tylko zawodowi reakcyjniści i peeselowsko-sanacyjna opozycja ma wciąż jeszcze rozmaite wątpliwości. Cały jednak naród wie już dzisiaj, że droga reform podjętych i wykonywanych przez Rząd Jedności Narodowej jest jedynie słuszną i jedynie do celu prowadzącą drogą odbudowy, pokoju wewnętrznego i dobrobytu szerokich mas.

Naród wie już dzisiaj, że tą drogą prowadzą go ludzie zahartowani w walce politycznej, nie ugięci w bojach o lepszą przyszłość narodu, którą widzą w realizacji ideałów demokracji, ideałów, które odziedziczyli po najświetlejszych postaciach naszej historii. I dlatego w dniu 19 stycznia naród powoła do dalszej pracy dla dobra państwa budowniczych nowej Polski i wszystkich ich współpracowników.

L. R.

Gdy bezbłędna polszczyzną sączono hitlerowską propagandę

Ciekawa galeria typów, to współpracownicy słynnego, a raczej „osławionego” Olpińskiego, który był autorem antypolskich audycji radiowych zwanych „Teofilkami”. Pamiętamy te przedwojenne audycje wrocławskie, w których bezbłędna polszczyzną sączono hitlerowską propagandę, a sensacyjną plotką — zastanawiającą swoją znajomością stosunków w obozie sanatorów — budzono zainteresowanie.

Olpiński, były wiceprezydent miasta Warszawy, jako dyktarz „sanacyjny” wykorzystywał długi czas swoje stosunki dla robienia interesów, kantów i oszustw, które go stawiają w rzędzie aferzystów pierwszej klasy.

Na jakimś w „wielką skalę zakrojonym kancie „drożdżowym” powinna mu się noga i został aresztowany. Należy do tych, co potrafił sobie zawsze poradzić. Z więzienia pod pretekstem urlopu zdrowotnego wydostał się, i daje „mura” do Niemiec. Tu zaprzęda się bez reszty wroć, hitlerowskiej propagandzie.

Oczywiście, że bez pomocy „godnych” współników nie miałyby tych wszystkich rewelacyjnych szczegółów o grzeszkach dyktarza przedwojennej Polski. Materiał dostarczyli mu: dr Burdecki, Brochwicz-Lewiński, Skiński, Peck (br. von Peckenfleisch) i cały szereg innych zamaskowanych sprytnie szpiegów. Całe to szacowne gronko tkwiło bezpiecznie ni mniej ni więcej tylko w redakcji pilsudczykowskiej „Polski Zbrojnej”. Dobrali sobie jeszcze dwa specjalne okazy: Migułę i Muraszke.

Trzeba tu dodać, że w te machinacje było wciągniętych wiele innych osób, które do wojny zajmowały bardzo wybitne stanowiska.

Burdecki w „Polsce Zbrojnej” prowadził dział naukowy. Brochwicz pisał nowelki, a Skiński kierował działem literackim. Kim byli ci panowie, najlepiej oświecił fakt, że w czasie

okupacji oni byli filarami prasy gazdzinowej.

Brochwicz-Lewiński w r. 1939 w grudniu wydał książeczkę: „Czy byłam szpiegiem?”, która kończy w-

Polscy żołnierze w Anglii sierotom warszawskim

WARSZAWA. Szóstka kompania sanitarna Wojska Polskiego w Anglii przesłała na ręce Prezydenta m. st. Warszawy, ob. Stanisława Tułwińskiego radiogramofon „Simensa” wraz z głośnikami, amplifikatorem i płytami gramofonowymi z prośbą o przekazanie sierocińcowi na Gwiaździkę. Ofiarodawcy — żołnierze 6-tej kompanii sanitarnej wracają do Polski.

Polacy w Norwegii składają hołd Nieznanemu Żołnierzowi w Warszawie

WARSZAWA. W czasie pobytu w Norwegii dzieci warszawskich Polacy, zamieszkujący w Norwegii okazywali szczególnie żywe zainteresowanie Polską. Wszyscy oni pragną jak najprędzej powrócić do ojczyzny. Podczas wyjazdu dzieci warszawskich Związek Polaków w Norwegii wręczył im piękny wieniec z biało-czerwonych róż z szarfami o barwach narodowych Polski i Norwegii z dorącą prośbą złożenia tego wienca na grobie Nieznanego Żołnierza.

jest oryginalna, pisana przepyszynym poetyckim językiem, głęboko wzruszająca, szlachetna. Trudno nie dostrzec jej wychowawczego znaczenia. Kogóż nie wzruszy choćby cudownie prosta a piękna scena śmierci Eurydyki, czy monolog Orfeusza „przygniecionego przez największy ciężar świata”! O zainteresowaniu, jakie wzbudził „Orfeusz” świadczą choćby — owe tłumy, które przybyły na zebrań dyskusyjne, poświęcone tej sztuce w Związku Literatów.

„Rozdroże miłości”, sztuka Zawieyskiego, ściga tłumy i idzie — jak się to mówi — „kompletami”. Jest niewątpliwie dobrze napisana. Jej tendencja? Czy nie jest aktualną sprawą: przeciwstawienie prawdziwej, chrześcijańskiej religijności X Jana — hipokryzji świętoszków i fanatyków? Czy nie jest społecznie wartościowe podkreślenie sprawy nieszczęśliwych i wzgardzonych mieszkańców Zarzecza?

Wreszcie — „Wielkanoc” Otwinowskiego. Helena Wielowiejska, w analizie tej sztuki, zamieszczona na łamach „Listów z Teatru” podkreśla, że chodzi tutaj o dramat człowieka, który pokonywa swój lęk, opory i niechęć, aby zająć stanowisko, podyktowane przez nakazy etyki. Jest rzeczą ciekawą, że wszystkie dotychczasowe premiery Starego Te-

zwaniam do pogodzenia się ze zwycięstwem Niemiec.

Miguła wykorzystuje stosunki (miał być szoferem J. Piłsudskiego w czasach legionowych) i różnymi sferami „poprawia” swoją dolę tak znakomicie, że wreszcie za jakiegoś nadużycia dostaje się pod klucz. Pracuje w prasie gazdzinowej. Wyrokiem sądu organacji podziemnej zostaje zastrzelony w Warszawie w r. 1943 we własnym łóżku.

Należy tu jeszcze przypomnieć jednego z „agentów”, Muraszke. Jest to ten przodownik policji, który zastrzelił konwojowanych do granicy więźniów politycznych: Wiczorkiewicza i Bażyńskiego. Dostał wtedy łagodny wymiar kar. W czasie okupacji złożył swoje usługi Gestapo i pełnił swoje funkcje gorliwie, ale krótko, bo sprawiedliwy wyrok org. podziemnej kładzie kres jego życiu w r. 1941.

Likwidacja prasy polskiej w Niemczech

LONDYN. „Dziennik Polski” i „Dziennik Żołnierza” donosi z Niemiec, że zgodnie z zapowiedzianym planem likwidacji dotychczasowej prasy polskiej w strefie amerykańskiej zostały zamknięte ostatnio dwa pisma polskie, a mianowicie: „Dziennik Polski” w Regensburgu oraz „Myśl Demokratyczna” w Karlsruhe.

atrą mają wysoki ton etyczny i gorącą o sprawy etyczne troskliwość. A przy tym prawdziwy, niesfałszowany poziom artystyczny.

A jak było w sezonie ubiegłym? Lepiej nie przypominać. Widzieliśmy „Króla” z niedogna teatru sceną ordynarnie, pornograficznie. Widzieliśmy nieartystyczną i w dodatku niemiecką, popieraną przez hitlerowców „Muzykę na ulicy” i „Króla włóczęgów”, gdzie śpiewano pochwałę złodziejstwa.

Pod względem aktorskim początek sezonu obecnego dał również bardzo dużo wrażeń. Kreacje Osterwy w „Fantazym”, Białoszczyńskiego i Friedego w „Orfeuszu”, Solarskiego w „Zemście”, Jędrzejowskiej i Woźnika w „Weselu”, Bednarskiej i Kordowskiego w „Rozdrożu miłości”, Madalińskiego, Szymańskiego i Ruszkowskiego w „Żeglarku” — Duleby i Gelli w sztuce Priestley'a, Ciecierskiego w „Powrocie posła” — na pewno długo pozostaną w pamięci.

A sprawy dekoracyjne! Ileż nowych talentów: Stopka, Teissyere, Suski a przede wszystkim niezrównany Kosiński, który wykazał tyle pomysłowości, dowcipu i kultury w inscenizacji „Orfeusza”!

Naprawdę możemy być z tego dumni. Kraków ma dziś odważne, dobre i wartościowe teatry!

rozprawadzać naszą produkcję poprzez spółdzielczość i handel prywatny, do konsumenta.

Państwowa Centrala Handlowa nikogo nie wypiera z jego miejsca. Zajmuje miejsce, które by zostało puste, a działoby się to z wielką szkoda dla gospodarki państwowej. Możemy sobie wyobrazić, co by się działo, gdyby przy tak dużym wzroście produkcji przemysłowej, która chyba już w ubiegłych miesiącach doszła do przedwojennych wyników — pozostawiono rzucony na rynek towar — tak często nie fachowemu kupiectwu prywatnemu. Licząc się z trudnościami, jakie ma też spółdzielczość w swojej dołowej sieci — rząd zrobił słusznie, powołując do życia własną instytucję handlową, czyniąc z niej instrument polityki dystrybucyjnej.

Otóż możemy z całą stanowczością stwierdzić, że wobec wzmocnionej i wciąż rosnącej produkcji przemysłowej, taka instytucja jest konieczna, a jeśli chodzi o to, czy PCH wypiera kogoś z jego miejsca — to zdaje się być aż nadto zrozumiałe, że nie tylko nie ma mowy o tym, ale że PCH w wydany sposób pomaga

Szkolenie personelu pielęgniarskiego

(PAP) Wobec przepływającej fali repatriantów z zachodu oraz ruchu osiedleńczego — Polski Czerwony Krzyż zorganizował na Ziemiach Odzyskanych niesienie pomocy w ramach repatriacji regularnej, obejmują-

Szeroko zakrojona akcja PCK na Ziemiach Odzyskanych

jącej głównie osiedleńców ze wschodu (z za Bugu i z ZSRR); już w marcu 1945 r. powstało szereg okręgów: w Gdańsku, na Opolszczyźnie, na Ziemi Lubuskiej, na Dolnym Śląsku, Pomorzu Zachodnim i w Olsztynie.

Akcja PCK na Ziemiach Odzyskanych rozwinęła się w dwóch kierunkach: opiekuńczym i leczniczym. Na dworcach kolejowych, leżących na głównych szlakach komunikacyjnych powstała sieć punktów sanitarnych i sanitarno-odżywczych (domów noclegowych i kuchni ludowych). Akcją tą objęta została w szerokim zakresie zarówno ludność autochtoniczna, jak i osiedleńcza. Z kuchni ludowych i punktów sanitarno-odżywczych korzysta przeciętnie na Ziemiach odzyskanych ok. 30—40 proc. ludności.

Opleką zdrowotną objętych było od 6 proc. do 8 proc. ludności. PCK posiada na Ziemiach Odzyskanych pięć sprawnie działających szpitali, kilkadziesiąt izb chorych i 173 stacje i punkty sanitarne na wsi. Wobec braku lekarzy i personelu sanitarnego na Pomorzu Zachodnim, PCK prowadzi szkolenie własnego personelu pielęgniarskiego, celem podniesienia zdrowotności.

„Dziennik Polski” był jedynym drukowanym polskim dziennikiem w Niemczech, przeznaczonym dla cywilnej ludności polskiej i wychodzący przez półtora roku. Wydał on 404 numery w łącznym nakładzie ponad 2 miliony egzemplarzy.

„Myśl Demokratyczna” była również pismem znanym. Ukazywała się jako tygodnik od półtora roku.

Po zamknięciu obu wspomnianych pism, wychódł jedynie tygodnik „Słowo Polskie” w Monachium, który prawdopodobnie zostanie również niebawem zamknięty.

W miejsce likwidowanej prasy „londyńskiej” nie ukazało się do tej pory żadne inne pismo polskie. W dniu 1 bm. wręczona została wprawdzie licencja dla nowego niezależnego tygodnika polskiego pt. „Kronika”, ale równocześnie wynikły inne trudności techniczne, zarówno z drukarnią jak i z papierem, które w praktyce uniemożliwiają wydanie nowego tygodnika.

Licencję na nowe pismo otrzymał niejaki Jerzy Ponikiewski, redaktorem jest dr Klaudiusz Hrabek. Redakcja mieści się w Elpstein k. Frankfurtu. Równocześnie władze amerykańskie udzieliły licencji organowi wydawanemu przez czynniki rządu warszawskiego. Pismo to będzie się nazywało „Polak w Niemczech” i będzie redagowane przez p. Barcza.

Klaudiusz Hrabek jest znanym przed wojną publicystą ONR (uwaga Redakcji).

Ostatni numer „Orla Białego” na terytorium Włoch

RZYM. Ukazał się ostatni numer pisma „Orzeł Biały” wydawanego na terytorium Włoch, zawierający rozkaz pożegnania generała Andersa.

W artykule wspaniałym czytamy, że jest to ostatni numer pisma jako wydawnictwa wojskowego.

Na Szerokim Świecie

Kongres naukowy ku czci Pasteura

W listopadzie Francja czcila niezwykle uroczysto pamięć jednego z największych swych synów — Louis Pasteur'a. Wielki ten uczonec, którego sława obiegła obie półkule, był chlubą nauki francuskiej i czowiekiem o kryształowo czystym charakterze, idealistą w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu.

Prace całego swego życia, epokowe swoje wynalazki w dziedzinie medycyny eksperymentalnej, oddał bez reszty w służbę ludzkości, nie żądając wzajemnie niczego.

Dla uczczenia 50-tej rocznicy śmierci Pasteur'a odbył się w Paryżu kongres naukowy, który na przeciąg tygodnia zgromadził w instytucie jego imienia cały świat nauki. Przewodniczącym obrano Fryderyka Jolliota, ucznia i zięcia naszej rodzinki, Marii Curie-Skłodowskiej.

Prof. Jolliot sam wybitny naukowiec, spodziewa się, że kongres stanowić będzie ważny etap w rozwoju nauk przyrodniczych i medycyny i że świetlany duch Pasteur'a stanie się dla uczonych wszystkich krajów natchnieniem, by wiedzę i postęp użytkować dla dobra ludzkości na drodze pokojowej współpracy.

"NASZA PRUGA, OMLADINSKA PRUGA!" MŁODOŚĆ TWORZY CUDA

Przedmiotem wielkiego zainteresowania opinii jugosłowiańskiej jest droga młodzieżowa z Brzcko do Banowic. Wyjdiesz na spacer, a wzrok twój przyciągną afisze, wieszczące o wielkim zwycięstwie narodowym: Z Banowic do Brzcka przejechał pierwszy pociąg załadowany węglem. Weźmiesz do rąk gazety, a szpalty ich natychmiast ułożą ci się w artykuł o bohaterskich i zwycięskich zmaganiach młodzieży w szesnastu republik jugosłowiańskich nad budową linii kolejowej Brzcko—Banowice. Usłyszysz okrzyki demonstrowanych tłumów — nigdy wśród nich nie zabraknie skandowanego zawołania: „nasza pruga — omladinska pruga”.

JAK POWSTAŁA „PRUGA”

„Pruga”, to znaczy po serbsku „szosa kolejowa”. A geneza tej „prugi” była taka. Jugosłowiańskie ministerstwo komunikacji po-

stawilo sobie za roczne zadanie odbudowę zniszczonych przez wojnę szlaków komunikacyjnych, a między innymi drogi Brzcko—Banowice. Wielkie, wspaniałe zadanie, lecz trudne, bardzo trudne. Stara Jugosławia nie wykonałaby go przed upływem kilku lat, a kredytów trzeba było co najmniej 700 milionów dinarów. I oto odezwała się młodzież jugosłowiańska, sławna partyzancka jugosłowiańska omladna. Organizacja młodzieżowa samorzutnie zobowiązała się podjąć tego wielkiego dzieła. Zobowiązała się i wykonała. Łamiąc stare formy, dokonując cudów heroizmu pracy, walcząc zapamiętanie przeciwnościami natury, zbudowała swoją „prugę” w rekordowym terminie 6-ciu miesięcy. 22 dni przed terminem ustalonym.

Na budowę zużyto tylko 200 milionów dinarów. 7-go listopada przejechał przez „prugę” pierwszy pociąg z węglem i wrócił, załadowany zbożem.

OMLADINA

„Pruga” powstała z wysiłków 62 tys. młodzieży, pracującej na trzy zmiany. Różnorodna to była młodzież. Z zapadłych wsi i z wielkich miast, niepiśmienni i studenci uniwersytetu, byli partyzanci i młodzież, co nie wahała prochu, robotnicy, chłopcy i inteli-

gencja, mieszkańcy jasnej Dalmacji i mieszkańcy Czarnogóry. Przyciągnięta wielkością sprawy i twórczym entuzjazmem „omladiny” uczestniczyła w pracach i młodzież z zagranicy. Pracowali na szosie Francuzi, Szwajcarzy, Duńczycy, Austriacy, Grecy, Belgijczycy, Indusi, Holendrzy, Węgrzy, Rumuni, Meksykanie. Pracowała młodzież narodów słowiańskich: Polacy, Czesi, Bułgarzy, Albańczycy. Zwiedzali „prugę” przedstawiciele Indonezji, Iranu, Finlandii, Włoch, Anglii i Ameryki.

PRACA I NAUKA

Młodzież pracowała na „prudze” tylko 6 godzin dziennie. Pozostały czas wypełniała jej nauka. Z 5.832 niepiśmiennych budowniczych „prugi” 5.112 osób nauczyło się sztuki pisanja i czytania. Wygłoszono 1650 wykładów polityczno-wychowawczych, 950 popularno-naukowych, 968 zawodowych. Cała młodzież była objęta kółkami czytelnictwa, dramatycznymi, literackimi. Napisano 2.000 literackich prac i namalowano 1.800 obrazów. Wydawano własny tygodnik o nakładzie 20.000 egzemplarzy.

„Pruga” to była wielka szkoła; stała się symbolem nowej Jugosławii.

Kardynał wśród bandytów

Rzecz dzieje się współcześnie na Sycylii. Brzmi fantastycznie, a przecież jest rzeczywistością.

Arcybiskup Palermo, kardynał Ruffini, wizytując diecezję swoją w jej dzikich okolicach, dowiedział się w pewnej górskiej parafii, że utrapieniem wszystkich są grasujący tam bandyci. Odważny kardynał postanowił wobec tego odwiedzić ich w samym ich gnieździe. Poszedł więc między skały i lesne ostępy sam, bez żadnej eskorty, licząc na naturalną, wrodzoną szlachetność człowieka. Po długim marszu znalazł ich wreszcie z jakimś współczesnym Rinaldinem na czele. I przemówił do nich po prostu: „Ludzie, miejcie Boga w sercu! Sycylijczycy byli narodem uciśkanym, ale nigdy nie uciśkającym. Nie róbcie więc wstydu narodowi!”

Bandyci podobno skruszyli się serdecznie i obiecali poprawę. Kardynał w każdym razie wrócił wolny i zadowolony ze swej misji.

„Stalingrad” w stolicy Meksyku

W stolicy Meksyku, Mexico-City została uroczysto otwarta wystawa „Stalingrad”. Wystawa ta obejmuje szereg ekspozycji, obrazujących wysiłki wojenny obrońców Stalingradu w okresie wielkiej bitwy o to bohaterskie miasto i szereg zdjęć i wykresów, dających pojęcie o przedwojennym rozwoju Stalingradu. Wreszcie w specjalnej grupie ekspozycji znalazły miejsce te, które przedstawiają przyszłą odbudowę i rozwój miasta w okresie nowego planu pięcioletniego. Wystawa cieszy się wielkim powodzeniem.

KIEDY DOM SIĘ POSUWA I OBRACA

W tym samym czasie — normalne życie w domu.

Międzynarodowy Kongres Związku Pianowian Miast odbył się w Hastings, w Anglii.

Z treści wygłaszanych referatów wynikało, że pełną swobodę w nowoczesnym pianowaniu mają urbanicy tam tylko, gdzie miasta w znacznej mierze uległy zniszczeniu, podczas wojny. Jak się okazało, modernizowanie miast mało zniszczonych ograniczone jest bardzo poważnie nawet w państwach dobrze stojących finansowo.

Kongres ten stanowił dobrą okazję do zapoznania zagranicznych architektów ze stanem zniszczenia Warszawy.

Akcja wywłaszczenia prywatnych właścicieli gruntów przeprowadzona jest obecnie w wielu państwach. Pod Londynem ulegnie wywłaszczeniu około 12.000 działek.

Przesuwane całych wybudowanych kamienic, znane przed wojną w Ameryce, stosuje się obecnie z dużym powodzeniem w Moskwie. Konieczność tę podyktowało samo życie. Rozrastające się miasto wymaga szerszych arterii komunikacyjnych.

Po raz pierwszy zastosowano to w r. 1937, kiedy przesunięto dom obiektu przeszło 22 tys. m sześciennych i ponad 8 tys. ton wagi. Przesunięcie domu polegało na cofnięciu go w głąb podwórza. Skoro tylko udało się to pierwsze zadanie, natychmiast je naśladowano. Na wielkiej magistrali moskiewskiej, ul. Gorkiego, w krótkim okresie czasu przesunięto 9 wielkich, wartościowych gmachów na nowe miejsca.

Dotychczas wiele budynków powędrowało już na nowe miejsca. Było to koniecznym dla uratowania budynków zabytkowych od zniszczenia, pomogło także w walce z bezdomnością. Jak donosi moskiewskie radio, otrzymało już nowe mieszkanie 3.000.000 osób, które straciły dach nad głową na skutek działań wojennych w Stalingradzie, Leningradzie, Kalininowie i Moskwie.

W ciągu ostatnich 8 lat 700.000 domów zostało wybudowanych na potrzeby mieszkalny.

Nowy „król samochodów”

KARIERA HENRY KAISERA

Kariera Henry Kaisera — to typowa kariera amerykańskiego zdolnego i przedsiębiorczego businessmana. Ukoronowaniem jej będzie olbrzymie przedsiębiorstwo, które powstanie w najbliższym czasie w USA: „Kaiser—Frazer Corporation”. Jak doszło do jego utworzenia?

1933—1939

Jakkolwiek twierdzenie to wyda się dziwne — Henry Kaiser — amerykański „król samochodów” nie jest inżynierem. Pieniądze są ważniejsze od tytułu i umiejętności...

Pierwszy rozgłos przyniosła Kaiserowi w r. 1933 budowa dojazdów do olbrzymiego mostu, który miał połączyć San Francisco z Oakland. Budowa tamy na rzecze Kolumbia i największej tamy świata t. zw. Boulder Dam zwróciły na niego uwagę kół finansowych Ameryki. Oto człowiek z rozmachem! Można z niego mieć pożytek! Kaiser dostaje miliardową pożyczkę, buduje fabrykę dla produkcji magnezytu i zaopatruje lotnictwo amerykańskie w środki zapalające.

Wojna

W r. 1940 buduje w nowych dołkach Richmond 30 transportowców dla Anglii i zaczyna budowę sławnych statków typu „Liberty” i „Viktoria”. Stworzył też olbrzymią stalownię w Fontana i fabrykę części do samolotów w Pensylwanii. Przebija się o kapitałnym oszustwie, jakiego miał się dopuścić Kaiser przy budowie statków — ale idzie to jakoś w niepamięć — Kaiser działa nadal.

Kaiser—Frazer

W okolicy Detroit fabryka Forda w Willow Run produkowała seryjnie w czasie wojny czteromotorowe samoloty „Liberator” (jeden na godzinę!) Stary Ford, mając lat 82, wyczuł się z interesów. Kto będzie teraz „królem samochodów”?

Kaiser decyduje się wspólnie z Joe Frazerem, byłym kierownikiem firmy Chrysler objąć Willow Run i rozbudować fabrykę.

Nowe przedsiębiorstwo automobilowe zaczęło działać. Kaiser, który liczy w chwili obecnej 65 lat, jest u szczytu sławy i kariery. Business, business nade wszystko.

W OJCZYŹNIE PERSKICH DYWANÓW

...Jeszcze kilka godzin lotu i lądujemy w Iranie. Poza nami pozostała nieruchoma jakby kamienna tafla Morza Kaspijskiego, górskie masywy poprzecinane zaciemnionymi dolinami, oślepiające blaskiem lodowców i pokrytych śniegiem szczytów. Gorące tchnienie Iranu dosięga nas w kabinie samolotu. To dopiero początek... Dokuczliwy upał będzie nam odtąd towarzyszył przez cały czas podróży, a chwile wytchnienia w chłodzie będą nieliczne.

W PAŁACU PERSKICH KRÓLÓW

Zwiedzamy pozostałości pałaców starożytnych królów perskich. Ruiny rozciągające się na szerokich stopniach skalistej terasy, to zwaliska

nie jednego pałacu, ale zgrupowanie całej dynastii królów perskich, zmiecionych z powietrzni ziemi przez Aleksandra Macedońskiego. Arabowie dokończyli dzieła zniszczenia, sumiennie zeszkobując malowidła wojowników i kapłanów, rozbijając posągi: wszak religia mahometana nie pozwala na odwarzanie ludzkich postaci. Z łatwością śledzimy, jak zmienił się styl budownictwa, jak przenikały i narastały wpływy obce, przede wszystkim greckie.

W najgorętszych godzinach dnia znajdujemy odpoczynek w salach muzeum, bez okien, jedynie z drzwiami wychodzącymi na długą galerię, gdzie stoją antyczne dzbanki na oliwę, wino czy wodę... kóż może obecnie stwierdzić? W samym muzeum odłamki naczyń brązowych, broni dawnych wojowników perskich. Wokoło cisza, cmentarzysko dawnej świetności, pustynia kryjąca w swym wnętrzu niejednen pomnik przeszłości, niejedną tajemnicę.

PERSKIE DYWANY

W starodawnym składzie dywanu panuje miły chłód. Dwoch ludzi rozkłada przed nami jeden dywan po drugim. Niby karty albumu perskich miniatur rozciągają się przed naszymi oczyma wspaniałe barwy perskich motywów, obok kopii starych francuskich gobelinów. To sławne perskie dywany. W nitkach utkanych we wzory tkwi nie tylko piękno i zbytek, tradycja doskonałości wyrobów, ale i prymityw i zaoferanie kraju. Wielka izba poprzdzielana tkackimi warsztatami, pełna pyłu jedwabnego, stanowią wytwórnię. Przed kanwami zwisającymi z sufitu siedzą na ławeczkach tkaczki: małe, zupełnie małe dzieci, przeważnie dziewczynki, uchwytywszy potrzebną nitkę, ze zwisających barwnych motków jedwabiu, przeciągają ją przez kanwę. Jedno co dla nich istnieje, to cudzy dywan! Dzień w dzień patrzają nań, oddychają nim, żyją dzięki niemu i dzięki niemu przedwcześnie umierają. Im piękniejszy jest, im doskonalsze są barwy, bardziej misterne wzory, tym krótsze życie młodocianych tkaczy. Praca dzieci, odwieczne jarzmo Wschodu w pełni ma jeszcze zastosowanie i pozostaje w bezpośrednim związku z położeniem ekonomicznym Iranu, gdzie zagraniczne koncesje ciągną kolosalne zyski, eksploatując bogactwa kraju.

Wysiliśmy z warsztatu. Było nam duszno, nie tą zwykłą fizyczną dusznością; ta duszność była uciążliwsza, głębsza, sięgała do serca.

(„Znamia” X, 1946)

Kag.

W AMERYKAŃSKIM KABARECIE

„Bijcie mocniej brawo, a wtedy...”

...Teatr nazywa się „Burlesque”. Jest to rewia. Wejście kosztuje 35 centów. Sala jest przepiękna i młodzi energiczni bileterzy lokują wchodzących byle jak i byle gdzie. Dla wielu osób posiadających bilety zabrakło miejsc siedzących. Stali w przejściach, nie odrywając wzroku od sceny.

Na scenie produkowała się śpiewaczka. Śpiewać nie umiała. Z takim głosem rzeczą karygodną jest występować nawet na imieninach najbliższych krewnych. W dodatku jeszcze tańczyła. Największy laik w sprawach tańca poznałby, że osoba ta nigdy nie została primabaleriną. Publiczność uśmiechała się jednak pobłażliwie. Wśród widzów nie było widocznie fanatycznych miłośników opery, ani baletu. Jak się później okazało, widowie przyszedł tu dla czegoś zgoła innego.

To „coś innego” polegało na tym, że wykonawczyni piosenki i tańca nagle zaczęła biegać drobnymi kroczkami po scenie, zrzucając poszczególne części garderoby. Zrzuciła je w tempie dość powolnym, tak aby widowie mogli zobaczyć dokładnie wszystkie szczegóły tej scenki. Jazz nagle zagadał muzyka umilkła i dziewczyna z namyślnym okrzykiem wybiegła za kulisy. Młodzi chłopcy, których pełno było na sali, bili entuzjastycznie brawo.

Przed rampą wyszedł w smokingu atletycznej budowy conferencjer i zawolał, zwracając się do publiczności.

— Bijcie mocniej brawo, to jeszcze coś zdejmię!

Rozległ się istny huragan oklasków. Nie wywołałby go na pewno Battl-

stini, ani największy z wielkich Kean, ani Anna Pawłowa. Nie, samym tylko talentem nie można zdobyć takiej publiczności.

Śpiewaczka znów wyszła na scenę, składając w ołtarze sztuce te znikome resztki garderoby, które jeszcze pozostały. Jednak, aby stało się zadość wymogom cenzury teatralnej, trzymała przed sobą w ręku jakąś małą, jedwabną szmatkę.

Po pierwszej tancerce i śpiewaczce w jednej osobie, wyszła na scenę druga i powtórzyła mniej więcej to samo, co tamta. Trzecia zrobiła to samo, co druga. Czwarta, piąta i szósta nie dały nic nowego. Śpiewały nie mając głosu ani słuchu, tańczyły z wdziękiem słoń. Ale za to rozbiły się. Wszystkie pozostałe — razem było ich dziesięć — robiły to samo.

Różnica polegała na tym, że jedne z nich były ciemnowłose (tych było mniej), inne — jasnowłose (tych było więcej).

Te barbarzyńskie igrzyska ciągnęły się przez kilka godzin. Pornografia jest tu do tego stopnia zmechanizowana, że wydaje się niemal jakimś produktem seryjnej fabrykacji. W widowisku tym jest również mało erotyki, jak w produkcji odkurzaczy lub arytmometrów.

Gdy wyszliśmy na ulicę, mżył drobny deszczyk. Ale gdyby szalała nawet burza z grzmotami i błyskawicami, nie byłoby jej słychać. Nowy Jork sam huczy i oślepa nie gorzej od grzmotów i błyskawic.

Jakże to męczące miasto. Zmusza, aby się ciągle na nie patrzeć. Oczy

bolią po prostu od jego widoku. Ale nie patrzeć na nie jest rzeczą niemożliwą.

Przed kabaretem na placu widać mechaniczne bilardy. Niekłową pięciocentową monetą nazywają Amerykanie „nickel”. Wieczorem Nowy Jork całym swym wyglądem zdaje się wykrzykiwać pod adresem spacerowiczów:

— Dajcie „nickel”, wrzucicie go tu! Pozbądźcie się go, a zabawicie się!

I zewsząd słychać dźwięk spadających monet. Na każdym kroku trafia się na selki mechanicznych bilardów wszelkich typów. Trzeba wrzucić „nickel” do odpowiedniego otworu, wtedy automatycznie wyskakuje kij, umocowany na sprężynie, i lekko-myślny młodzieniec, który postanowił tego wieczoru zabawzić się na całego, może pięciokrotnie uderzyć w stalową kulkę. W następstwie otrzymuje od właściciela zakładu świadectwo, stwierdzające ilość osiągniętych punktów. Po sześciu miesiącach systematycznej gry, t. j. systematycznego wrzucania nieklowej monety, ten sam facet zdobywa ilość punktów, uprawniających go do otrzymania nagrody w postaci któregoś z pięknych fantów, umieszczonych na półce. Widnieją tam szklane wazonny, aluminiowe mixery do cocktailów, budziki, tanie wieczne pióra, brzytwy itp.

Amerycanie spędzają na tej zabawie całe godziny, grają w skupieniu, spokojnie, nie wybuchając gniewem ani radością...

III i Pietras



Piłkarstwo europejskie szuka nowych twarzy

II.

IMPORT GRACZY ZA WSZĘLKĄ CENĘ



W tej nowej gorączce powojennej wzmacniania drużyn piłkarskich obcokrajowcami, również i w półkrytyce europejskiej nie pozostały w tyle. Włochy chcą za każdą cenę zdobyć ponownie prymat w piłkarstwie, rozpoczęły gwałtowny import graczy. Najlepsi piłkarze starego i nowego świata rozpoczęli „inwazję” do kraju pomarańczowego i cytryny, by piłkarstwu włoskiemu dać nowy potężny zastrzyk.

W drużynie „Juventus” Turyn widzimy już dziś dwóch doskonałych Czechosłowaków, a mianowicie Karostelewa z Bratysławy i Wypalka z praskiej Slavii, jak również Węgry Sarosiego III-go, który prawdopodobnie będzie występował w reprezentacji Włoch, gdyż przed kilku tygodniami został on adoptowany przez jednego z mecenasów Juventus.

W drużynie Internazionalne Mediolan (dawniej Ambrosiana) występują słynni Uruquajczycy z Penarolu i Nacionalu (Montevideo), Zapraln, Cereoli i Bovlo, Gracze ci zostali sprowadzeni po to by wskrzesić dawną sławę „squadra azzura”.

Tak samo i Portugalia nie obszła się bez importu, gdyż atak drużyny reprezentacyjnej prowadzi „czarny Piola” murzyn Santos.

W sąsiedniej Hiszpanii można znowu spotkać dużo Brytyjczyków jak Romeo, Roberto itd.

UCIECZKA PIŁKARZY WĘGERSKICH

Również i w Europie środkowej widzimy ten sam objaw. Najwięcej w chwili obecnej za granicę uciekają piłkarze węgierscy. Nawet zmiana waluty jaka niedawno zaszła na Węgrzech nie spowodowała powrotu „marnotrawnych synów”. Najwięcej Węgrów obecnie można spotkać w Czechosłowacji, a specjalnie na Słowaczczyźnie, gdzie w Koszycach jeszcze do niedawna istniała centrala na dostarczanie graczy węgierskich zagranicę. „Dyrektorzy” tej centrali pobierali wysokie sumy pieniężne od interesantów, a w wielu wypadkach rzeczy te kolidowały z prawem, gdyż wystawiali oni i fałszowali nawet dowody osobiste tych graczy.

„Emigranci” węgierscy na ogół cieszą się wielkim powodzeniem, a nawet kilku z nich było wyznaczonych do reprezentacji państwowej Czechosłowacji, jak Kubala i Turek, który właściwie nazywa się Turbekay.

Za piłkarza Kubalę jego nowy klub Bratysława zapłacił budżetowskiemu „Ferencvaros” 300.000 koron czeskich.

„Emigranci” football nie zawsze zachowują się odpowiednio wobec swych nowych klubów, gdyż często się zdarza, że gracz taki po otrzymaniu kilku tysięcy gotówki, ucieka na powrót do Węgier. Smutne doświadczenia pod tym względem posiada praska Viktoria Zizkow, Libeń, Bratysława i Jednota z Koszyc.

Austria również pozyskała swych dawnych reprezentantów, a ostatnio nawet w Austrii grywa były gracz przedwojennego HASK-u (Zagrzeb) Pawuza. W chwili obecnej Austria, Czechosłowacja jak również i Szwajcaria, która zrzędnowała z pomocy Austriaków Nauscha i Frigera, przeżywają upadek swego piłkarstwa.

A JAK JEST W PAŃSTWACH SŁOWIAŃSKICH?

Na czoło europejskiego piłkarstwa wysuwają się państwa, które nie znają dotychczas pomocy zza granicy, i opierają się wyłącznie na młodych graczach. Państwami tymi są ZSSR, Jugosławia i Albania.

Na pewno każdy z nas zada sobie

pytanie, jak jest to możliwe, że poszczególne drużyny jak i reprezentacje tych państw osiągają w spotkaniach międzynarodowych tak wielkie sukcesy? Czy piłkarze ZSSR i Jugosławii stoją technicznie wyżej od reszty piłkarzy? lub czy sukcesy swe zawdzięczają nowoczesnemu systemowi gry?

TAJEMNICA POWODZENIA

W pierwszym rzędzie należało-by odpowiedzieć na pytanie, gdzie spoczywa tajemnica sukcesów sportowych naszych braci Słowian. Otóż piłkarze ZSSR i Jugosławii już przed wojną reprezentowali wysoki poziom. W tym czasie kiedy większość państw środkowo-europejskich uważała, że doskonała technika wystarcza do osiągania zwycięstw, to państwa znajdujące się dziś na czele piłkarstwa, główny ciężar kładły na szybkość i doskonałą kondycję swych graczy. I właśnie ten punkt zapalny wiania świeci dziś triumfy. Piłkarze radzieccy i jugosłowiańscy dzięki doskonałemu trenerom zagranicznym opanowali podstawowe pierwiastki techniki piłkarskiej, którą połączyli z odpowiednią szybkością, twardością i strzałem.

Przypomnijmy sobie tylko start moskiewskiego Dynama w Anglii. Piłkarze radzieccy swym wystąpieniem zrobili dużą furorę zarówno pod względem gry jak i pod względem uzyskanych wyników. Pomimo tego, że prasa angielska uznała

piłkarzy Dynama za najlepszą drużynę, która kiedykolwiek grała w Anglii, ci ostatni nie spoczęli na laurach. Radzieccy specjaliści podczas swego pobytu w Anglii pieczołowicie studiowali grę swych przeciwników, a specjalnie grę słynnych angielskich asów jak Lawtona i Matthews, a o których wyrażali się w superlatywach.

CZY SYSTEM WM?

Obecnie w świecie piłkarskim coraz częściej można spotkać się z twierdzeniem, że do sukcesów prowadzi obecnie lansowany system WM. Czy takie twierdzenie jest zupełnie słuszne śmiało wątpić, gdyż system ten nie wszystkim odpowiada, i tak na przykład Węgrzy, dopóki grali swym starym systemem, uchodzili za potęgę piłkarską. Podczas wojny przeszli oni na system WM — a wynik: katastrofalne porażki od Niemców 0:7, od Szwecji w Budapeszcie 2:7 itd. Obecnie Węgrzy powracają do starego systemu i znowu zaczynają odnosić sukcesy.

Kolebką systemu WM była Anglia, która również w chwili obecnej przeżywa kryzys.

Z powyższych przykładów widzimy jasno, że nie „gracze cudzoziemscy” i nie system WM może podnieść piłkarstwo danego kraju, ale skromność i rzetelna praca, która tak bardzo cechuje dzisiejsze potęgi piłkarskie.

H. Wit.

Anglia-Szwajcaria 14:2 w boksie

Międzypaństwowy mecz bokserski Anglia-Szwajcaria rozegrany ostatnio w Londynie zakończył się niespodziewanie wysokim zwycięstwem Anglików w stosunku 14:2.

Wynik ten wzbudził zrozumiałą sensację, gdyż ostatnio wyniki bokserów amatorskich w Anglii w związku z przejściem wielu z nich na zawodowstwo były na ogół słabe i nie-

wiele osób przypuszczało, iż ósemka angielska zdoła odnieść zwycięstwo nad Szwajcarami.

Jedyny zwycięstwo dla barw szwajcarskich odniósł w wadze muszej Jollet.

Zwycięstwo to świadczy o odrodzeniu się amatorskiego boks w Anglii i dużych rezerwach jakimi dysponuje ten kraj.

Nowe zwycięstwo hokeistów czeskich

Znana drużyna czeska w hokeju na lodzie LTC rozegrała przedwczoraj spotkanie z zespołem szwedzkim AIK wygrywając w stosunku 3:1.

WYŚWIETLANIE FILMU NARCIARSKIEGO. Dzisiaj, dnia 15 grudnia o godz. 16-tej w lokalu T. S. „Wisła” przy ul. Retoryka 1, odbędzie się wyświetlanie doskonałego filmu narciarskiego, połączone z fachowym objaśnieniem i poradką na tematy narciarskie. Wyświetlony zostanie również film krajoznawczy, którego tematem jest Islandia, oraz również piękny film rysunkowy. — Wstęp dla wszystkich za opłatą 15 zł. Filmy wyświetlane są w ramach akcji przygotowującej do zimowych obozów narciarskich T. S. „Wisła” oraz działalności oświatowo-sportowej klubu.

ZSSR członkiem FIFA

Jak donoszą z Paryża, prezydent Międzynar. Federacji Piłkarskiej Rimet podał do wiadomości, że formalności związane z przyjęciem Związku Radzieckiego na członka Federacji dobiegają końca.

Ostatecznego zaakceptowania przyjęcia dokona zarząd FIFA w Zurichu.

Śmierć boksera po walce

W Nottingham odbyła się walka pięściarska w wadze muszej między Szkotem Alexem Murphy i mistrzem Francji Famechonem. Bezpośrednio po walce, zakończonej zwycięstwem Francuza, Murphy, u którego stwierdzono wewnętrzny krwotok, został przewieziony do szpitala, gdzie zmarł następnego dnia.

Cracovia wychowuje

W ubiegły czwartek odbył się — trzeci z kolei — odczyt z cyklu: „Cracovia w pracy świetlicowej”, wygłoszony przez znanego reprezentacyjnego zawodnika Cracovii — Zygmunta Chruszczyńskiego. — Odczyt ten — jak i poprzednie — zarządził w świetlicy Cracovii nie tylko masy młodzieży lecz i starszych członków klubu oraz sympatyków.

Prelegent przedstawił w swym odczycie cały szereg sylwetek, jakie w historii Cracovii, przesunęły się przez ten klub, podkreślając ich zasługi oraz stawiając je za wzór godny naśladowania, wszystkim młodym adeptom sportu.

W swym przemówieniu podkreślił prelegent wielkie przywiązanie i wierność dla barw klubowych, jaka cechowała wszystkie przez niego

przedstawione sylwетки, które stworzyły również podwaliny pod ten najstarszy klub w Polsce, pracujący od 40 lat nad wychowaniem naszej młodzieży nie tylko pod względem wychowania fizycznego lecz również nad kształtowaniem jej charakteru i woli.

Pięknymi przykładami z dawnych lat zakończył prelegent swój ciekawy odczyt, apelując do zebranej młodzieży, by z przedstawionych jej pięknych sylwetek brała wzór, przyswajając sobie ich wielkie zalety, w swej dalszej działalności i pracy dla sportu ogólnopolskiego.

Herbatką dla młodzieży, zakończono ten miły wieczór, będący jednym z dalszych etapów pracy świetlicowej Cracovii i współzycia klubowego.

Będziemy mieć wagę ciężką w Sztokholmie

Perypetie z wagą ciężką naszej reprezentacji bokserskiej na mecz ze Szwecją zostały zakończone.

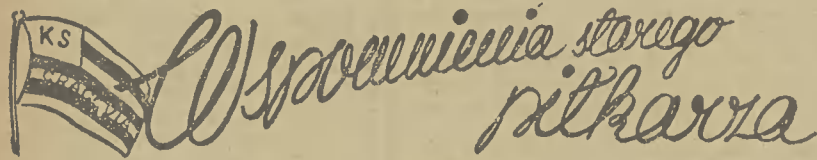
W piątek bowiem o godz. 15-tej wyjechał szwedzkim statkiem STARICE rezerwowi reprezentant Polski w wadze ciężkiej LICK.

Na naszego zawodnika oczekiwać będą w Trelborgu przedstawiciele po-

sielstwa polskiego, którzy zaopiekują się nim w drodze do Sztokholmu.

Tak więc nieprzyjemna ta sprawa, do której jeszcze zresztą powrócimy znalazła swój chwilowy finał.

W dniu dzisiejszym do walki ze Szwecją stanie więc na ringu sztokholmskim pełna nasza ósemka.



CRACOVIA CONTRA LIDZE

W piłkarstwie polskim, nastąpił w roku 1927 rozłam.

W tym czasie bowiem powstała Liga, której ówczesny PZPN nie chciał uznać, i która wyłamała się w zupełności spod jego wpływów, tworząc wówczas rewolucyjnie niejako państwo w państwie.

Jasną rzeczą jest, że Liga nie reprezentowała piłkarstwa polskiego na zewnątrz, gdyż do FIFA przynależnym był tylko Polski Związek Piłki Nożnej.

Ówczesnym prezesem PZPN-u był dr Edward Cetnarowski, który równocześnie był, jak wiadomo, prezesem Cracovii.

Liga miała siedzibę w Warszawie. PZPN zaś, — do którego poza Cracovią należało cały szereg klubów, — mieścił się w Krakowie.

Jakkolwiek Liga wyznaczając mistrzostwa, zostawiła w nich miejsce i terminy dla Cracovii, — ta ostatnia

będąc lojalną wobec swego prezesa do Ligi nie przystąpiła.

Stało się to dopiero w rok później, kiedy pomiędzy Ligą a PZPN-em nastąpiło porozumienie.

W międzyczasie, rozgrywki klubów należących do Ligi, odbywały się również w Krakowie.

W swym statucie Liga posiadała paragraf, zabraniający urządzania innym klubom meczów konkurencyjnych. — Cracovia, jako nienależąca do Ligi, paragraf ten nie obowiązywał.

Trzeba było widzieć, jaka ilość widzów była na meczu ligowym tej czy innej drużyny krakowskiej, a jaka na meczu Cracovii.

W pierwszym wypadku ilość obecnych wynosiła od 200 do 1.000, w drugim zaś — dochodziła do 8 tysięcy.

Nie była to jednak zdrowa konkurencja, i — dzięki Bogu — prędko się skończyła.

Cracovia, po roku przerwy przystąpiła do Ligi, a tym samym rozgrywki nabrały rumieńców, frekwencja pod-

niosła się kolosalnie, same zaś mistrzostwa, zaczęły się cieszyć coraz większym zainteresowaniem.

Równocześnie, ze wzrostem zainteresowania, podniósł się wybitnie poziom gry, kasy zaś klubów i skarbnicy, poczęły łeż oddychać.

I tak było aż do wybuchu i... dobrze było.

BOJE LIGOWE

Gdy Cracovia przystąpiła do Ligi, ówczesny jej prezes powędził, że o zdobycie mistrzostwa pokusić się może Cracovia, dopiero w drugim i trzecim roku rozgrywek.

Miał dr Cetnarowski rację. Cracovia, w pierwszym roku zajęła czwarte czy piąte miejsce, w roku następnym zdobyła wicemistrzostwo, zaś w roku 1930 — trzecim roku swego pobytu w Lidze, zdobyła mistrzostwo Polski.

Przez klub przewinęło się sporo nowych graczy i sporo też w tym czasie odeszło, bowiem w czasie rozłamu, zwolnienie z klubu należącego do PZPN-u, przy przejściu do klubu należącego do Ligi, nie było potrzebne.

Straciliśmy w tym czasie doskonałych zawodników, jak: Nawrota, Łańkę, Ciszewskiego, Martynę, wzamian jednak za to, uzyskaliśmy równie wartościowych graczy, jak: Mysiaka,

Otwinowskiego, Rusinka, Kossoka, oraz wychowaliśmy sobie w łonie klubu takich, jak: Zastawniaka Franciszka i Tadeusza, Lasotę, Pajaka, Staszka Malczyka i wielu innych.

Cracovia była na czele polskiego piłkarstwa, mimo to jednak, jak każda nieomal drużyna, miała okresy swej słabości.

Czterokrotnie zdobywała mistrzostwo Polski, jednak doprowadziła również do swojego spadku z Ligi, przy czym jednak już w następnym roku, dokonała tego, czego żaden klub polski powtórzyć nie potrafił, a mianowicie — po zdobyciu mistrzostwa klasy A, bez przegrania choćby jednego meczu, weszła do Ligi, zdobywając w następnym roku ponownie mistrzostwo Polski.

Potem przyszła wojna i Liga się skończyła.

Z REPREZENTACJĄ POLSKI DO SZWECJI

Na miesiąc przed meczem z Czechosłowacją, udaliśmy się do Sztokholmu, na mecz ze Szwecją.

Bałem się tego wyjazdu jak ognia, a ciągnęło mnie do niego, jak do tańca. Mimo, iż wiedziałem, że będę chorował w czasie przejazdu przez Bałtyk, zdecydowałem się jechać.

Była to bardzo miła wyprawa, choćby dlatego, że wygraliśmy 3:0 z naj-

lepszym składem szwedzkim, oraz że ówczesne kierownictwo dokładało wszelkich starań, by umilić nam pobyt i to zarówno w czasie podróży jak i na miejscu.

Okretem „Konung Gustav” przejechaliśmy Bałtyk. Był on tym razem dziwnie spokojny i tylko lekkie wietrzyki dały od strony południowo-zachodniej.

Na górnym pokładzie staliśmy w czwórce: Martyna, Mysiak, Bulanow i ja, przyglądając się morzu i opowiadając sobie różne przetycia.

Nie zdziwiło to moich współtowarzyszy, że ja, co jakies pół godziny znikam pod pokładem, a po powrocie znowu brałem udział w rozmowie.

Tak zresztą dzieje się w każdej podróży, że współpodróżujący to rozmawiają, że zwłoz zajmują się widokami, później odchodzą i zajmują się czymś innym.

Nikogo to nie dziwi. Nikomu jednak nie przyszło na myśl że ja w ukryciu spłacałem daninę — od czego nie uratowało mnie nawet najspokojniejsze morze.

Dopiero, odvm już po raz ostatni powrócił z dołu, Martyna spostrzegł niezwykłą moją błądź i wszyscy zaczęli mnie nabierać.

Na szczęście był to koniec jazdy. (C. d. n.)

— Ten list sprowadzi cię tam z powrotem — powiedziała Saxon, otwierając kopertę Strothersa i zabierając się do głosu. Bud donosił, że strąk spętał na niczym i cytował nazwiska tych, których umieszczono na czarnej liście. Ku swemu zdumieniu, Bud został przyjęty i powozit teraz koni Billa, Stary, zarządzący stajnią, umarł i właściciel zatrudnił Billa, mówiąc, że wzięby go na „starszego”, z pensją stu dwudziestu pięciu dolarów miesięcznie. „Stary wie o tym, że wzięby strąkowi, a jednak prosił, żebym ciebie koniecznie sprowadził” — pisał Bud. Skończywszy list, Saxon z zapartym oddechem czekała dczyli męża. Billy leżał wyciągnięty na trawie. Złote medale na taniej bluzie leżały w blasku obozowego ogniska. Rozchyłona nieco koszula ukazywała gładką skórę i wspaniałe mięśnie piersi. Poloczył spojrzaniem po nędznym ekwipunku obozowym i oczyma ucałował twarzyczkę żony. Saxon jednak nie chciała dopomóc. — Hm — wyrzekł wreszcie Billy — napisz mu, że nie chce pracować już tylko dla siebie i wiesz co? Posłamy Bu-dowi pieniądze, żeby wykupił mój zegarek. Ty odliczysz procent. Paltro może zostać. Nie jest nic warte. Robertsowie nie czuli się dobrze w strzynie upałów. Ubyło im na wadze. „Jedwab się kurczy” — mawiał Billy. Wzięli więc tobołki na plecy i ruszyli na zachód poprzez dzikie góry. W drodze Berrysa drganie rozpalonego powietrza powodowało ból oczu i głowy, szli więc tylko wczesnymi rankami albo późnym wieczorem. Jeszcze trochę na zachód, poprzez góry i rozto-czyła się przed oczyma przepiękna dolina Napa. Następna dolina była Sonoma, dokąd zapraszał ich Hastings. Billy jednak wyjechał do Meksyku, gdzie właśnie wybuchała rewolucja. Wobec tego Robertsowie postanowili odwiedzić folwark Hastingsów. — Powędrujemy sobie jeszcze trochę — powiedział Billy. — Jesteśmy milionerami, którym nie brakuje czasu. Każdy kierunek dobry, ale najlepszy na zachód. W dolinie Napa Billowi trzykrotnie proponowano pracę, ale odmówił. Za Świętą Heleną Saxon z radością powtórzyła pier-

codziennie urągasz. I Possum mógłby odpocząć. I... ale, niestety, chyba nie będziesz mógł kupić! Czy bardzo drogo chcą? — Sto pięćdziesiąt — odparł. — Ale to bardzo tanio. To się opłaca. Wart jest ze czterysta. Znam się przecież na wszelakich wozach niegorzej, niż na koniach. Wiesz, pertraktuję teraz właśnie o sprzedanie Caswellowi sześciu koni. Jeśli je kupi, wiesz, dokąd je odeśle? Do mego pryncypała w Oakland. Chciałem cię właśnie prosić, żebyś napisała do starego. Wiem, że mi wierzy. Może zechce, żebym kupował dla niego konie. Mogłbym tak, wędrując po świecie, robić doskonałe interesy. Nie wiem tylko, czy stary powierzy mi tyle pieniędzy, ile potrzeba na handel. — Jeżeli chciał ci powierzyć prowadzenie całej remizy — poddała Saxon. Billy wzruszył ramionami, co miało w tym wypadku być gestem skromności i powątpiewania. — No więc, jednym słowem, jeśli sprzedam Caswellowi szóstkę, to jeszcze w tym miesiącu moglibyśmy kupić sobie ten dyliżansik. — A konie? — zagadnęła nieśmiało Saxon. — Konie później, o ile dostanę stałą robotę na jakieś trzy miesiące. Teraz chodź do miasta, obejrzyj wózek. Saxon obejrzała — i została tak oczarowana, że całą noc spać nie mogła. Caswell kupił szóstkę, koniec dał się związać z końcem — i dyliżansik przeszedł na własność Robertsów. W dwa tygodnie później, pewnego deszczowego ranka, Billy wyruszył na całodnienną wyprawę po konie. Jednakże po upływie paru godzin wpadł do domu, jak huragan. — Chodź! — wołał do żony, już z ulicy. — Bierz paltro i chodź. Coś ci pokażę. Zawiózł ją do remizy, w której pracował, i wyprowadził naprzeciw parę wspaniałych klaczy, jabłkowych kasztanów o kremowych grzywach i ogonach. — Ach, jakie cudowne! — krzyknęła Saxon, przytulając policzek do jednego aksamitnego pyska, podczas gdy drugi już się przymilał o swoją część pieszczoty. — Ładne, co? — chwalił się Billy, przeprowadzając konie tam i z powrotem przed zachwyconym spojrzeniem żony. —

W Sacramento Robertsowie zatrzymali się dwa tygodnie. Billy pracował jako woznica i zarabiał na dalszą drogę. Przebywanie w Oakland i Karmelu, gdzie czuje się zawsze świeży oddech oceanu — obrzydliwie Robertsom doszczętnie kontynuował. „Za ciepło”, zdecydowali i pojechali koleją na zachód bagażniem ku Davisville. Stamtąd skręcili na północ, w stronę pięknej, leśnej Woodland, gdzie Billy powozit fur-gonem w fermie owocowej. Saxon zaś zdołała wydobyc od męża pozwolenie na kilkondniową pracę przy zbiorze owoców. Robiła wielki sekret z tego, co zamierza zrobić ze swoim zarobkiem. Billy dopływał się przez kilka dni — potem zapomniał. Zona nie powiedziała mu ani słowa o przekazie pieniężnym i krótkim liście do Oakland, do Buda Strothersa. Upały zaczęły być nieznośne. Billy zdecydował, że należy wyruszyć tam, gdzie w nocy używa się kolder, to znaczy, poszukiwać lepszego klimatu. — Tu nie ma czteronych drzew — powiedziała Saxon. — Chodźmy na zachód w kierunku brzegu. Tam znajdziemy naszą „księżycową Dolinę”. Powędrowali więc polnymi drogami aż do owocowego rajku — do Vacaville. Tu Billy najął się do koni i do zberania owoców, i tutaj również otrzymała Saxon list i małeńką paczuskę od Buda Strothersa. Kiedy Billy wrócił wieczorem do „obozu”, zona kazała mu stanąć spokojnie i zamknąć oczy. Przez kilka sekund dotykała czymś jego bawelnianej roboczej koszuli na piersi. — Pocałuj, to pozwolę spojrzeć — zaśmiewała wreszcie. Pocałował — i wtedy spojrząwszy w dół, zobaczył przy pięcie do swojej piersi złote medale za zwycięstwa na ringu, które zastawił był owego wieczoru po powrocie z więzienia. — Ty, moje kochanie! — zawołał, chwytając ją w ramiona. — Toś ty na to wydała swój zarobek! A ja nawet nie myślałem... Po czym Saxon wytrzymała gwałtowny atak uscis-sków i całowań, aż wreszcie syknęła, zbiegając kawy przywołał gosposię na ratunek. — Taki byłem dumny z tych medali — mówił Billy, zwi-ając papierosa. — A teraz zupełnie o nich zapomniałem. Jestem o tysiąc lat od Oakland i o dziesięć tysięcy mil.

„doświadczone”, gospodarz opowiedział profesorce na rolniczej stacji doświadczałnej: „Po co mam się uczyć rolnictwa? Bez tego wszystko umiem. Czyż nie wysłałem już trzech folwarków?” Zniszczyli w ten sposób całą Nową Anglię. Całe połacie kraju zdziczały na nowo. Opuszczone gospodarstwa liczyć można na dziesiątki tysięcy. Czytałem ich spisy — pełno ich w stanie New-York, New-Jersey, Massachusetts, Connecticut. Kupić można za psie pieniądze, ale też ziemia wyniszczona doszczętnie. Najgorzej niszczą portugalscy dzierżawcy. Znam wypadek, kiedy przez dziesięć lat obniżyli wartość fermy z pięćdziesięciu tysięcy na jedenaście. — To samo dzieje się w naszej okolicy — dodała pani Hastings. — Weźmy chociaż majątek Ebell. Po śmierci właścicielki rodzina rozpadła się i zaczęły się dzierżawy. Teraz z przepysznego majątku została ruina. — To już jest teraz zawodem „ruchomego dzierżawcy”. Bierze ziemię, wysysa i jedzie dalej. To nie ten typ, co Chińczycy lub Japończycy. Nie, to białe włóczęgi, rozmaici nędzarze i hultaje, którzy koczują, zlizując śmietankę z ziemi. Portugalscy i Włosi starają się zbić pieniądze, żeby za nie kupić ziemię na własność. Cóż robić? Z zarobków tyle się nie oszczędzi. Jest krótsza droga — dzierżawa. Przez trzy lata wyciągną tyle z cudzej ziemi, że mają dość dla siebie na całe życie. To świętokradztwo, rabowanie skarbów ziemi. Ale cóż począć? To metoda Stanów Zjednoczonych. Hastings zwrócił się nagle do Billa. — Słuchaj pan, panie Roberts, zróbcie to samo. Weźcie dzierżawę. Po trzech latach będziecie mieli własny folwarek. — Ależ to po prostu grzech! — oburzyła się Saxon. — Żyjemy w grzesznym wieku — uśmiechnął się gorzko Hastings. — Rabowanie ziemi jest narodowym grzechem Amerykanów. Nie dawałbym państwu tak twardej rady, gdybym nie był pewien, że ten sam kawałek zostanie wyssany przez jakiegoś Portugalczyka albo Włocha. Jeśli wy nie skorzystacie, skorzystają obcy. — Och, nie znacie mego męża — pośpieszyła wyjaśnić pani Hastings. — On cały dzień siedzi na folwarku i ciągle myśli o tym, jakby jeszcze ulepszyć ziemię. Samemu lasu ma-

i Saxon, patrząc z upodobaniem na jego chłopcę twarz, pomyślała o podobnie młodej chłopcęści Marka Halla i całej jego pa-

ROZDZIAŁ XXXI.

Przepracowali się przez Sacramento na staroświeckim promie, nieco powyżej Rio Vista, Saxon i Billy weszli w krainę rzek. Z wierzchołka stromego brzegu ujrzeni niespodzianie widok. Wokoło, jak tylko okiem sięgnąć, niżej niż poziom rzeki, rozciągały się płaskie, szerokie ziemie, pocie gęsta sieć dróg i zarzucane mostem drobnych folwarków, o których nie śniło się nawet przybywającym, patrzącym z jachtu na wydmy brzegów i zarośla wierzbowe.

Robertsowie spędzili trzy tygodnie wśród bogatych wysepek rolniczych, ssących, jak gąbki, wodę swoich rzek. Kraj to był monotonny, o niezmiernie urodzajnej glebie i jednej tylko wyniosłości — Monte Diablo, widzialnej zawsze i zawsze, to drzemającej w lasurze południa, to czarnej na ognistym nie zachodzący, to znów wynurzonej, jak wcielony sen spośród srebrych zbliżających się zbliżających się i przebiegających łódkami cały ten kraj, ale widać im się obcy. Czasem można było wędrować całutki dzień i nie spotkać nikogo, kto by mógł wiać po angielsku. Spotkali natomiast — nieraz całym wioskami — Chińczyków, Japończyków, Włochów, Portugalczyków, Szwajcarów, Hindusów, Koreańczyków, Norwegów, Duitów, Francuzów, Armehaczyków, Słowian — z Amerykanami, sklepikarza, mostowego i właściciela promu. Większa część ziemi należała wszakże do Amerykanów, którzy nie gospodarowali na niej jednak i rozsprzedawali ją emigrantom — A przecież żaden z tych przybyszów nie dałby sobie rady z czworąką koni tak, jak ja — pocieszat się gorzko Billy. „Czyż przeznaczono nam jest ustąpić pod taką obciążą, pływającej niewstrzymanie z Azji i Europy?” — pomyślała w milczeniu Saxon.

my przeszło tysiąc akrów, ale mąż nie pozwala ruszyć ani jednego drzewka. Dosadził nawet sto tysięcy drzew. Dreneje pola, dosiewa trawy na pastwiskach. Prócz tego ciągle dokupuje jakiś zdewastowany folwark i rozpoczyna uprawę od początku.

— Dlatego właśnie możecie śmiało usłuchać mojej rady. Kocham ziemię i jej kulturę, ale przy obecnych stosunkach rolnych, gdybym był ubogi, wydzierżawiłbym pięćset akrów, żeby potem kupić dwadzieścia pięć. Kiedy będziecie państwo w Dolinie Sonoma, odszukajcie nas. Pokażę wam wtedy obie, że tak powiem — strony medalu. Pokażę wam konstrukcję i destrukcję.

— Tak, mój mąż obciążył sobie hipotekę aż po uszy, po to tylko, żeby ocalić pięćset akrów lasu z rąk węglarzy.

Przed dziobem statku, na lewym brzegu Sacramento, tuż u krańca niknących wzgórz Montezuma, wyrosło nagle Rio Vista, „Wędrowiec” prześliznął się po gładkiej toni obok moła, przystani i składów. Dwaj Japończycy wyszli na przód pokładu. Hastings rozkazał spuścić kliwer, jacht powoli tracił szybkość, aż wreszcie na okrzyk pana Japończycy zarzucili kotwicę i biały stateczek zatrzymał się u brzegu, tak blisko, że zwisające galezie wierzb nieomal dotknęły pokładu.

— Dalej w górze rzeki zarzucamy zwykle kotwicę prosto na brzeg, tak, że jak się budzimy rano, to mamy w kajucie pełno zielonych gałązek.

— Ach! Moskit! — zawołała nagle Saxon.

— Bardzo wcześnie — odrzekł Hastings. — Potem są straszne w tych stronach. Bywają tak gęste chmary moskitów że po prostu nie można manewrować żaglem.

Saxon zbyt mało znała się na żeglarstwie, żeby ocenić tę hiperbole, natomiast Billy pokazał zęby w uśmiechu.

— W „Księżycowej Dolinie” nie ma moskitów — powiedziała Saxon.

— O nie, nigdy — odparła pani Hastings, ale mąż jej zaczął czym prędzej coś mówić, przepraszając gości, że szczupłość kajuty nie pozwala na zaofiarowanie im noclegu.

Jakiś samochód zadłudnił na nadbrzeżnej drodze. Rozbawione młode towarzystwo rzuciło stamtąd wesołe „dzieńdobry” w stronę Saxon, Billa i Hastingsa, który podwoził swoich gości łódką do brzegu. Hastings odpowiedział pozdrowieniem,

czasu, żeby obmyślić, dokąd pojedziemy z wiosną. mizach pasażerskich i zobacz, czy nie ma pracy. Będzie dość w hotelu, żeby porządnie wyschnąć. A jutro przejdę się po dziedzińcu Billy. — To, Ukiah dość ładnie wygląda. Weźmiemy pokój — Trzeba znaleźć miejsce do przezimowania — powiesz deszcz zimowy.

Przeszli przez wspaniałe winnice Asti w ostatnim dniu wiojnobrania i weszli do Ukiah, przemoczeni do nitki przez pierwszego czuprynie.

plecach i odciążać ubolewał zawsze, że małe ostrzy sobie zęby na ze nie mógł nadążyć za ludźmi, więc Billy posadził go sobie na Possum, tak, jak piesek pani Hastings. Szczeniak był tak mały, Saxon adoptowała po drodze małego foksa i nazwała go na północ.

nia na stałe w remizie, wziął należne pieniądze i ruszył z żoną godniach właściwy woźnica powrócił. Billy odmówił pozostał posadził obok siebie Saxon, na wysokim kozle. Po dwóch tygodniach górską zawiózł turystów do Gejzerów. Za drugim razem by nigdy nie, wziął w ręce lejce całej szóstki i niebezpieczną pozabawili tamtejszą stację dylizansów woźnicy. Billy, jak gdy-wiodło się Billovi znakomicie. Rozmaite zbiegi okoliczności czą której spełnienie nie ulega wątpliwości. W Cloverdale będąca dotychczas tylko złotym snem, wydała im się rzek w ogóle o konieczności pracy. Pomimo to „Dolina Księżycy”, urodzajnej doliny, tak szczęśliwi, że chwilami zapominali. Tak więc sobie próbowali, wędrując ku północy szerokiej, pływając.

ta rzeka wcale ładna. Chodź, rozłożymy obóz i pojedziemy — Zaraz dajmy kłosem po hbie — zawyrokował. — Ale zbieraniem chmielu obok Indian, Chińczyków i Japończyków. Tym chmielnikiem na urodzajnych brzegach, ale Billy pogardził sjskiej Rzece w stronę Healdsburga. Przyjechali się wspaniałokierunku dalszej drogi. Zdecydowali znów na zachód, ku Robertsonowi zastanowili się przez chwilę nad obraniem. Tu Robertsonie poszostne wozy, jadące ku Middletown i Lower Lake, waze czworne drzewa. Kolo Calistoga zaczęło spotykać ol-

ROZDZIAŁ XXXII.

Zima upłynęła znacznie mniej przyjemnie, niż poprzednia, i teraz dopiero oceniła Saxon należycie mieszkańców Karmelu. W Ukiah pozawierała tylko przelotne znajomości. Ludzie tu byli podobni do robotników z Oakland, tylko bogatsi i rozbijający się samochodami.

Materialnie wiodło się tu Robertsom dobrze. Billy nie dostał stałego zajęcia, przesiadywał więc często w małym domku, który wynajęli i w którym prowadzili spokojne, względnie dostatnie życie. Jako zapasowy woźnica w największej stacji dylizansów, Billy miał tak dużo czasu, że zajął się nawet handlem końmi. Było to dość ryzykowne, tak, że nieraz stracił porządnie, ogółem jednak nie brakło nigdy pieniędzy ani na najlepszy gatunek mięsa i kawy, ani na przyzwoitą odzież.

— Te bestie farmerzy pysznie się urządzą — śmiało się kiedyś Billy po dokonaniu udatnej transakcji. — Na lato biorą letników, a zimą handlują końmi. Nauczyłem się od nich niejednego. Mam nowy fach w ręku. Mógłbym już teraz zarabiać wyłącznie handlem końmi.

Nieraz Saxon i Billy wynajmowali ze stajni parę koni pod wierzch i jeździli po okolicy w interesach Billa. Najczęściej też jeździli razem bryczką, kiedy Billy prowadził konie na sprzedaż. Podczas jednej z takich przejażdżek błysnęła im jednocześnie, chociaż niezależnie, genialna myśl. Billy wypowiedział ją pierwszy.

— Wiesz, w mieście na wystawie widziałem cały ekwipunek podróżny i małe wóz z budą, taki dylizansik na jedną rodzinę. Nie masz pojęcia, co za śliczności. Wózek solidny, najgorsza droga mu nie zaszkodzi, prawdziwy domek na kołach. Jest miejsce na wszystko. Gdybyśmy mogli go kupić, podróżowalibyśmy sobie po królewsku, kpiąc z deszczu i wiatru.

— Ach, Billy, właśnie o tym marzyłam. I wtedy mógłbyś sobie przypomnieć, że masz niebrzydka żoneczkę, bo w takim wózku mogłabym mieć ze sobą wszystkie stroiki...

Niebieskie oczy Billa objęły ją gorącą pieśczęcią.

— Myślałem już o tym — wymówił cicho.

— Mógłbyś wozić swoją strzelbę i wędki — trzepała Saxon — i porządną siekiere, a nie ten śmieszny tasak, któremu

WOLNE POSADY

POTRZEBNE zaraz dziewczęta do sezonowej pracy. Zgłoszenia: Fabryka Soków i Miodu Sztucznego Kraków, ul. Halicka 11. (koniec Starowisłnej) godz. 8-10. 551-g

POSAD POSZUKUJĄ

BUCHALTER-bilansista sześciolatka praktyka pracuje od zaraz w Krakowie. Zgłoszenia Echo „Prawo” 552-g

SPRZEDAŻ

JADALNIĘ pierwszorzędnej jakości na ukończeniu sprzedam Kraków, Kościuszki 35/2. 547

SPRZEDAM dwie młocarnie Lauz szeroko młotkowe z podwójnym czyszczeniem mało używane L. Wieruszewski, Kraków, Kazimierza Wielkiego 66. 543-g

LOKALE

MĘŻCZYZNĘ fachowca, niepalącego, powracającego z Anglii, przyjmę na mieszkanie. Kraków, ul. Kujawska 17 m. 3. 550-g

RÓŻNE

JUŻ rozpoczęliśmy wypłatę wygranych na losy zakupione w naszej Kolekturze. Indywidualne zawiadomienia pocztowe dla naszych graczy są w drodze. Ogółem w pierwszych 4 dniach ciągnień padły wygrane na kwotę 630 TYSIĘCY złotych. — Kolektura „WSPÓLNOTA” Kraków — Centrala Plac Wszystkich Świętych 8. 529-g

SZESNASTEGO rozpoczynam przyspieszony kurs tańców. Wiczysły, Kraków, Kościuszki 73. 510-g

ELEKTRO-pracę wykonuje, elektryczne komplety choinkowe — ceny najniższe! Julian Jankiewicz Kraków, Dieła 51. Tel. 558-96. 392-g

MIĘTA dzięki rosnąca wskazują, że w okolicy udawać się będzie hodowla mięty szlachetnej. Rolnikom z okolic Rabka—Tymbark dostarczamy sadzonki, gwarantujemy kontraktem skup dla naszej fabryki. Informacje Strójwys, Kraków, Kapucyńska 3. 515-kr

Pod naszą choinką

Nadziwane Cukierki WITAMINOWE

Do nabycia we wszystkich sklepach cukierniczych.

FABRYKA CHEM. FARM. DR. A. WANDER S.A. KRAKÓW pod Zarządem Państwowym

DR. WANDER

w których znajduje się witamina C, działająca przeciw-infekcyjnie i przeciw-toksycznie, ułatwiająca zwiększenie ilości ciałek krwi.

Do nabycia we wszystkich sklepach cukierniczych.

FABRYKA CHEM. FARM. DR. A. WANDER S.A. KRAKÓW pod Zarządem Państwowym

TUZONE GĘSI

indyki, kaczki, kury, kurczęta poleca na święta

MIEJSKA HALA TARGOWA — Nr 38 wewnątrz

KRAKOWSKIE ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU WĘGLOWEGO

przyjmuje do pracy **górników ładowaczy oraz robotników** do pracy na dole.

Warunki przyjęcia:

- 1) Wiek od lat 17-40,
- 2) Dobry stan zdrowia,
- 3) Odnośnie żonaty — pozostawienie rodziny na dawnym miejscu zamieszkania.

Blizszych informacji udziela Wydział Mobilizacji Sił Roboczych Krakowskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego — KRAKÓW ul. ŁOBZOWSKA 41 I piętro 309-kr

Zawiadamiamy

P. T. Czytelników, że numer świąteczny „Echa Krakowa”

ukaże się w zwiększonej objętości i zwiększonym nakładzie.

Ogłoszenia do tego numeru które ukażą się w ozdobnej szacie graficznej, przyjmuje się do dnia 21 grudnia b. r.

Piękne podarunki ze złota — srebra, zegarki markowe, papierońnice, puderniczki, naszyjniki, obrączki, nakrycia srebrne i t. p. poleca na gwiazdkę **MAGAZYN ZEGARMISTRZOWSKO-JUBILERSKI „BRILL”** KRAKÓW, UL. STAROWISŁNA 20. telefon 537-72 Kupno złota i srebra 511-g

Zegarki, łańcuszki, pierścienie złote oraz srebrne wyroby sprzedaje najtaniej: Zegarmistrz **GAJEWSKI** KRAKÓW, STAROWISŁNA 26 519-g

Państwowa Centrala Handlowa

W Krakowie, ul. Basztowa 6 — Tel. 502-73 zawiadamia kupiectwo iż nadeszły **ozdoby choinkowe** w wielkim wyborze

Włóczki na samodzielny materiał farbują we wszelkich kolorach **„TECZA” - Kraków** PRALNIA I FARBARNIA Rynek Gł. 12, Czarnowiejska 72 Karmelicka 1, Zwierzyniecka 17 telefon 560-41 304-kr

KAZIMIERZ DANEK Tel. 560-82 **CUKIERNIA EUROPEJSKA** Kraków, Rynek Główny 35 52-g

Konfekcję damską najnowsze modele sukien na sezon 1946/47 poleca **WŁ. SZPINETEROWA** KRAKÓW — ULICA WIŚLNA 10. 451-kr

Najmilej i najtaniej spędzisz wieczór na DANCINGU w CAFÉ CLUB'ie Kraków, GRODZKA 42, I p. 505-kr

Gdy chcesz dobry piernik zjeść, to do **„PODGÓRZANKI”** *śpiesz!* RYNEK PODGÓRSKI 2. — Tel. 560-80 537-g

REKLAMA dźwignią handlu!

Wojewódzka Spółdzielnia Rybacka „Samopomoc Chłopska” Kraków, ul. Szczepańska 2. Telefon 537-82.

przyjmuje zamówienia na karpie żywe

Dla odbiorców detalicznych poleca w swoich punktach sprzedaży:

1. Sklep „Pomona”, Pl. Szczepański 8
2. „Katolicki Blok Spółdz., ulica Długa 11 2
3. „Gmin. Spółdz. Łagiewniki, Pl. Szczepański 2
4. „w Hali Targowej, Daszyńskiego 3 (Grzegorzeczka)

544g

PI - ER ca Kraków, ulica Floriańska 35 (róg Św. Marka). poleca na prezenty Mikołajowe i Gwiazdkowe: bieliznę damską i męską szale, pończochy, skarpety, krawaty, szlafroki, pastele poranne — w dużym wyborze 351-g

Centralny Zarząd Przemysłu Węglowego w Katowicach poszukuje **EKONOMISTÓW** z uniwersyteckim wykształceniem dla pracy w zakresie analizy gospodarki zakładów przemysłowych i badania sytuacji na rynku krajowym i zagranicznym. Zgłoszenia do Wydziału Ekonomicznego Centr. Zarządu Przem. Węgl. Katowice, Powstańców 46. (PAP) 531-kr

F-ma Janas St. i Kostrz Wł. Kraków, Radziwiłłowska 35 (róg Lubicz) Tel. 557-11 kupuje, płacąc najwyższe ceny oraz sprzedaje maszyny do pisania, liczenia i szycia 559-kr

ATRAMENTY KALKI MASZYNOWE KALKI OŁÓWKOWE OŁÓWKI ZWYKŁE I KOPIOWE PRZYBORY BIUROWE I SZKOLNE **ISKRA i KARMAŃSKI** FABRYKA FARB PRZYBORÓW PIŚMIENNICZYCH (Kraków, Lubelska 12, tel. 544-51) 79-g

Państwowa Centrala Handlowa w Krakowie ul. Basztowa 6, tel. 502-73 zawiadamia kupiectwo iż w ramach „akcji miejskiej” sprzedaje pełny asortyment naczyń emaliowanych (PAP) 532-kr

Zawiadomienie! Administracja „ECHA KRAKOWA” zawiadamia, że Redakcja i Administracja po przeprowadzeniu znajduje się przy ul. Starowisłnej 4, II p. Redaktor Naczelny przyjmuje od godziny 15-16.

Podziękowanie Składam gorące wyrazy podziękowania O.O. Kapucynom za oddanie ostatniej przysługi żonie mojej s.p. Annie Bulkiewicz **Mąż** 549-g

Na gwiazdkę... polecamy w dużym wyborze galanterie i zakawki **EUGENIA PACTWA** KRAKÓW, ulica GRODZKA 2 538-g

Uwaga! **Pracownie modnarskie** BEZBARWNY SZTYWNIK DLA MODYSTEK DO WSZYSTKICH KOLORÓW FILCU 1) nie plami, 2) idealnie usztywnia, 3) kapelusz nie defasonuje się pod wpływem deszczu. Prowincja za zaliczeniem. Wytwórnia Chem. „UNION” KRAKÓW, Cystersów, 11, tel. 555-75. 470-kr

NAJTANSZE ŹRÓDŁO ZAKUPU WYROBÓW SZKLANYCH **„MEDILABOR”** poleca ozdoby choinkowe po cenach fabrycznych Kraków, Jagiellońska 6. 535-g

Monterów, spawaczy central. ogrzewania na bardzo dobrych warunkach przyjmie **Firma „EUKOS”** Kraków św. Marka 31 — Tel. 538-93 495-g

Kto swe obuwie szanuje ten

ROBOT DAJĄCY DOŁYSK LAKIEROWY *kupuje!!!* 546-kr

Majątki po junkierskie są zagospodarowane!

Mimo trudności i kłamliwych wersji

Konieczność jak najszybszego zaludnienia i zagospodarowania przez polskich rolników Ziemi Odzyskanych jest rzeczą bezsporną.

Oczywiście trudną rzeczą było zagospodarowanie indywidualnych gospodarstw, ale jeszcze trudniejszą, jeszcze bardziej skomplikowaną rzeczą jest zagospodarowanie wielkich majątków junkierskich. Nie ma w nich przecież zabudowań indywidualnych, nie ma narzędzi rolniczych i inwentarza w takiej ilości, by można było zaopatrzyć w nie każdego parcelanta.

Rada Naukowa przy Min. Ziemi Odzyskanych wniosła projekt, by gospodarzę z tych majątków prowadzić na zasadach „spółdzielczych”.

Dlaczego? — Czy można w tak krótkim czasie rozparcelować 6.000 majątków i to planowo w myśl załad przebudowy ustroju rolnego?

Czy można wybudować w tak krótkim czasie przeszło 130.000 gospodarstw i zaopatrzyć je w inwentarz i narzędzia rolnicze?

Oczywiście, że jest to niemożliwe. Trzeba więc wykorzystać dawne zabudowania folwarczne a maszyny rolnicze, znajdujące się w majątkach tak używać, aby obsłużyły wszystkich parcelantów. Można to uczynić tylko poprzez spółdzielnie parcelacyjno-osadnicze.

OKRES PRZEJŚCIOWY

Spółdzielnie te na Ziemiach Odzyskanych mają charakter czysto przejściowy. Statut przewiduje ich działalność na 5 lat. Wnoszony inwentarz żywy czy martwy pozostaje własnością osobistą każdego udziałowca. Każdy zgłaszający się do Spółdzielni otrzymuje akt nadania działki w wielkości od 7 do 15-tu ha w zależności od rodzaju gleby i możliwości zagospodarowania.

TRUDNOŚCI I PRZESKODY

Młody działacz chłopski, ZWM-owiec, instruktor powiatowy osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego donosi, że z powiatu łaskiego wyruszyło w lipcu na Ziemię Odzyskaną 180 rodzin, ale wiele rodzin powróciło, bo im tamtejsze władze oznajmiły, że to będzie... kolchoz!

Osoby pozbawione obywatelstwa podlegają wysiedleniu

Co orzeka dekret o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego osób narodowości niemieckiej

Mocą dekretu pozbawione zostały obywatelstwa Państwa Polskiego te osoby które po ukończeniu 18 roku życia swoim zachowaniem wykazały niemiecką odrębność narodową.

Pozbawione zostaną również obywatelstwa:

a) współmałżonka osoby, opisanej wyżej, jeżeli wyraził chęć opuszczenia obszaru Państwa Polskiego.

b) dzieci, które nie ukończyły 18-go roku życia, jeżeli oboje rodzice tracą obywatelstwo lub też jeżeli w

przypadku śmierci, lub wojny — długotrwałej nieobecności jednego z rodziców — drugie traci obywatelstwo, c) dziecko pozamałżeńskie, które nie ukończyło 18 roku życia, jeżeli jego matka traci obywatelstwo, chyba, że nie wychowuje go matka, lecz inna osoba, która nie traci obywatelstwa.

Osoby pozbawione obywatelstwa podlegają wysiedleniu z obszaru państwa.

Majątek osób, które zostały pozbawione obywatelstwa Państwa Polskiego podlega przepadkowemu. Osoby te tracą zdolność do dziedziczenia i przyjmowania darowizn.

Majątek przypadły przechodzi na własność Skarbu Państwa z zastrzeżeniem praw osób trzecich, nie przenoszących wartości przepadłego majątku.

O pozbawieniu obywatelstwa Państwa Polskiego, o wysiedleniu z obszaru Państwa i o przypadku majątku orzeka władza administracji ogólnej i instancji (starostwo), do której zgłoszono wniosek organ bezpieczeństwa publicznego, lub w której okręgu osoba zainteresowana ma miejsce zamieszkania albo pobytu.

Kobiety w pracy społecznej

Minęły bezpowrotnie czasy, gdy kobiecie była odgradzana od życia społecznego i politycznego murem przesądów, gdy popularne były twierdzenia, że polem pracy dla kobiety może być kuchnia, dom, rodzina, a zajmowanie się sprawami społecznymi i politycznymi jest nieodpowiednie, a nawet szkodliwe.

Wojna wykazała niesłusność tych poglądów, bezlitośnie niszcząc tysiące rodzin, wypychając brutalnie tysiące kobiet do pracy i walki. Nikt nie pytał się wtedy, z jakim przygotowaniem, z jakim wyrobieniem społecznym staje polska kobieta do tych ciężkich zadań.

Każdy przyzna, że kobiety te zadania wykonały w całości, że ich wkład w ocalenie bytu tysięcy rodzin, że wkład polskiej kobiety w walkę o wyzwolenie i byt narodu nie da się przemilczeć i pominąć.

EGZAMIN ŻYCIOWY KOBIEC

Ciężka konieczność życiowa pchnęła kobiety w wir zagadnień społecznych. W najtrudniejszych warunkach wojny i okupacji, uczyły się kobiety

rozwiązywać zagadnienia i problemy dawniej nie znane. Nie łatwa to była szkoła ale nauka w niej nie pójdzie na marne.

Dzisiaj kobieta polska rozumie coraz lepiej, że nie wystarczy od rzeczywistości odgródzić się, nie znaczącym, pustym frazesem apolityczności, że nie można skryć się przed zagadnieniami społecznymi za ścianami swego gniazda rodzinnego. Jakże krucho okazały się te ściany, gdy w nie uderzyła wojna.

Kobieta polska rozwija coraz bardziej skalę swych zainteresowań, garnie się coraz chętniej do pracy społecznej, dowodem tego mogą być choćby coraz liczniejsze szeregi Społeczno-obywatelskiej Ligii Kobiet i masowy udział w zebraniach i odczytach, urządzanych przez Ligę. Ostatnio dr Swierszczewska wygłosiła odczyt pt. „Nasz stosunek do ZSRR”. Odczyt wywołał olbrzymie zainteresowanie. Prelegentka skreśliła sytuację Polski w zmaganiach z potęgą krzyżacką na przestrzeni historii, wskazując na momenty świetności i upadku Polski. Od najdawniejszych

czasów zaznaczały się dwie koncepcje polityczne: zachodnia i wschodnia. Od najdawniejszych czasów Słowianie złączeni przyjaźnią, byli siłą, mogącą się oprzeć nawałce germańskiej, rozbić wśród Słowian wychodziło na korzyść tylko Niemcom, prowadziło do upadku Polski.

Wzruszająca była chwila, gdy do dr Swierszczewskiej podeszła starsza już, spracowana kobieta, dziękując jej szczerze za odczyt: „ja se tak sama nieraz myślałam, że co mam tych ludzi nienawidzieć, kiedy żeby nie oni, toby nas Niemcy tu wymordowali, ale jak to było naprawdę, to tak dobrze nie wiedziałam, bo kto mi ta miał powiedzieć, ale prawda zawsze, wcześniej czy później jak oliwa wyjdzie na wierzch”.

Wzruszająca była chwila, gdy do dr Swierszczewskiej podeszła starsza już, spracowana kobieta, dziękując jej szczerze za odczyt: „ja se tak sama nieraz myślałam, że co mam tych ludzi nienawidzieć, kiedy żeby nie oni, toby nas Niemcy tu wymordowali, ale jak to było naprawdę, to tak dobrze nie wiedziałam, bo kto mi ta miał powiedzieć, ale prawda zawsze, wcześniej czy później jak oliwa wyjdzie na wierzch”.

Mimo sabotowania tej akcji przez niektórych jeźdźców z U. Z., mimo judaszowskich podstępów podziemia majątki junkierskie na Z. O. są zagospodarowane!

A o to nam przecież szło!

SZEPYTAŃSKA PROPAGANDA

Inny działacz ZWM-owski, także instruktor powiatowy OSP z woj. rzeszowskiego skarży się, że już miał zorganizowane grupy wyjazdowe,

Niewielkie miasto Raciborz

Wśród starych miast Ziemi Odzyskanych warto zatrzymać się przy Raciborzu, który pojawia się w dziejach z początkiem XII wieku, jako siedziba Władysława II. Tutaj przebywał też wygnany Mieszko Złoty z żoną. Podczas najazdów tatarskich pod Raciborzem przepływali się oni przez Odrę.

Podczas zmagani wojennych Raciborz ucierpiał dość poważnie, m. i. dworzec kolejowy. Ostatnio zbudowano właśnie połączenie kolejowe z

Wzrost produkcji kabli

(RAP). W pierwszym kwartale 1947 roku przewodzi się zgodnie z przewidzianym planem wzrost produkcji kabli o 20 proc. Są to kable dalekosiężne i silnopiętne wysokiego napięcia, których produkcja jest możliwa dzięki rewidukacji wywiezionych przez Niemców urządzeń. Przed fabrykami kablowymi otwierają się możliwości eksportowe.

częścią południową powiatu, graniczącą z Czechosłowacją. Odbudowano też dworzec.

Raciborz zasłynął jako miasto ogrodników. Ogrodnictwo i warzywnictwo kwitło tu w całej pełni. Po wojnie na skutek zaminowania terenów, jak również zniszczenia szkła, ogrodnictwo musi pracować nad odrobieniem strat.

A te nie dadzą się jednym skokiem wyrównać.

Piękna stodoła zamiast... szkoły!

„Społeczna” akcja PSL

(RAP) Zarząd gminny w Dłutowie, składający się wyłącznie z PSL-owców podjął akcję budowy nowej szkoły powszechnej dla dzieci chłopskich. Chłopi ubiegali na ten cel sumę 100.000 złotych.

„Ale Dłutów szkoły, jak nie miał, tak nie ma, za to PSL-owiec Strzelczyk ma nową piękną stodołę.”

Oczywiście, że chłopcy nie byli zachwyceni tą zamiarą i zażądali kategorycznie rozrachunków od inicjatorów akcji. Wówczas wybiegano przedkądzie izby w starej szkole, ale i to nie pomogło PSL-owcom. Rachunki za stodołę i za wybielenie dwóch izb wyniosły 40.000 złotych, reszta zaś rozplynęła się — po prostu przestała istnieć.

Wprawdzie p. Owczar, jeden z pomysłowych organizatorów zbiórki, znalazł się pod kluczem, ale chłopskie pieniądze zostały przez oszustów z PSL roztrwonione i tego faktu niczym zmienić się nie da.

Nowy numer „Listów z Teatru”

Nowy (7) numer „Listów z Teatru” przynosi fragment odszukanej w gruzach Warszawy pracy S. I. Witkiewicza „O artystycznym teatrze”, artykuł Juliusza Osterwy o pięciociele Teatru Rapsodycznego, esay'e Z. Starowieyskiej-Morsztynowej, H. Wielowiejskiej, J. Broszkiewicza o „Orfeusz” Swierszczyńskiej), W. Natanson (o „Weselu”) i M. Bechcyc-Rudnickiej, oraz prof. K. Olszewskiego (O teatrze śródmiejskim) fragment komedii Tadeusza Kwaśkowskiego pt. „Kromka chleba z masłem”. Numer uzupełnia bogata kronika zagraniczna i krajowa, artykuł o grze Osterwy w „Fantazym” i 8 fotografii.

Nie wystarczy mówić o Ziemiach Odzyskanych — trzeba dla nich pracować

PRZECIW ZASLEPIENIU I NIENAWIŚCI

Rferat wyzerpujący i głęboko ujmował zagadnienia, związane z tematem, obiektywnie i rzeczowo omawiał obecne stosunki, nie pominął i nie przemilczał żadnego zarzutu reakcji, dawał objaśnienia, zgodne z prawdą i rzeczywistym stanem rzeczy.

Wzruszająca była chwila, gdy do dr Swierszczewskiej podeszła starsza już, spracowana kobieta, dziękując jej szczerze za odczyt: „ja se tak sama nieraz myślałam, że co mam tych ludzi nienawidzieć, kiedy żeby nie oni, toby nas Niemcy tu wymordowali, ale jak to było naprawdę, to tak dobrze nie wiedziałam, bo kto mi ta miał powiedzieć, ale prawda zawsze, wcześniej czy później jak oliwa wyjdzie na wierzch”.

Wzruszająca była chwila, gdy do dr Swierszczewskiej podeszła starsza już, spracowana kobieta, dziękując jej szczerze za odczyt: „ja se tak sama nieraz myślałam, że co mam tych ludzi nienawidzieć, kiedy żeby nie oni, toby nas Niemcy tu wymordowali, ale jak to było naprawdę, to tak dobrze nie wiedziałam, bo kto mi ta miał powiedzieć, ale prawda zawsze, wcześniej czy później jak oliwa wyjdzie na wierzch”.

Przygotowania do bomby atomowej a „Anorgana”

Niemiecka fabryka gazów trujących w Dolnym Brzegu

(k) Mało kto wie, że nie daleko Wrocławia, w Dolnym Brzegu, znajduje się fabryka, w której Niemcy wytwarzali w okresie wojny swoje najbardziej groźne produkty wojennego przemysłu chemicznego.

Fabryka „Anorgana”, należąca za Niemców do koncernu „I. G. Farben-Industrie” jest olbrzymim kompleksem budynków, malowanych na kolor ochronny i częściowo zamaskowanych w lesie. Zbudowana została w rekordowym czasie przez całe zastępy więźniów politycznych.

Mnóstwo pracowników później przy produkcji ginęło zatrutych oparami gazów. A możemy tylko przypu-

ścić, ile milionów ludzi zginęłoby od wyprodukowanych zabójczych środków.

Jaką wagę przykładali Niemcy do tej produkcji, świadczy fakt, — że po ewakuowaniu fabryki z maszyn i po zrezygnowaniu z wysadzenia olbrzymiego kompleksu budynków w obawie, że w promieniu wielu kilometrów zagazowana byłaby ludność (a nawet niedaleki Wrocław) — kiedy spozostreśli się, że archiwum zostało zapomniane — skoncentrowali swe wojska i zdolali miasteczko odbić. Wprawdzie tylko na 10 godzin, ale wystarczająco, żeby archiwum zniszczyły.

Trudna i niebezpieczna praca naszych chemików polega na ustaleniu, jaki był rodzaj produkcji. Urządzenia techniczne, archiwum, surowce, nie istnieją. A jednak z resztek urządzeń i z półfabrykatów dowiadujemy się: chodziło tu przede wszystkim o gazy trujące wszelkich rodzajów, bomby zapalające i, że tu Niemcy próbowali wytwarzać „ciężką wodę” konieczną do produkcji bomb atomowych.

Dzisiaj czyni się przygotowania, aby puścić fabrykę w ruch dla produkcji niezbędnych dla naszego przemysłu środków chemicznych.

Dla czworaczek w Myśliborzu

(PAP). W związku z przyjęciem na świat czworaczek w Myśliborzu zorganizowany został miejscowy komitet obywatelski, który rozłożył opiekę nad niemowlętami, nosząc równocześnie pomoc dorożną dla 39-letniej matki Aleksandry Pesewicz. Z pierwszą pomocą dla matki pospieszyła Liga Kobiet w Myśliborzu.

Przed sesją Rady Naukowej dla zagadnień Ziemi Odzyskanych

Wychodząc z założenia, że potrzeby kulturalne i duchowe ludności zamieszkującej Ziemię Odzyskaną są równie ważne, jak sprawy gospodarcze i administracyjne, Rada Naukowa dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych na IV sesji w dniach 18 — 21 grudnia br. rozważać będzie zadania nauki i procesie zespolenia duchowego Ziemi Odzyskanych w oparciu o niezbędne studia historyczne i archiwalne.

Poza tym poszczególne sekcje rozważać będą sprawy oświatowe Ziemi Odzyskanych ze specjalnym uwzględnieniem szkolnictwa zawodowego, które przgotowie kadry młodych wykwalifikowanych pracowników.

Podwyżka rent inwalidzkich

Pomoc Związku Inwalidów dla wszystkich potrzebujących

Dekret o podwyższeniu rent inwalidzkich został podpisany przez Prezydium Krajowej Rady Narodowej i w niedługim czasie ogłoszony zostanie w Dzienniku Ustaw R. P.

Z pomocy Związku Inwalidów Wojennych R. P. korzystają mogą również inwalidzi, którzy nie posiadają jeszcze książek inwalidzkich.

Zarząd Główny Związku Inwalidów Wojennych R. P. wydał zarządzenie do wszystkich swoich oddziałów, aby

przyjmowały w poczet członków Związku tych inwalidów, którzy dotychczas nie uzyskali uprawnień inwalidzkich, jeśli z posiadanych przez żołnierza dokumentów wynika, że kalectwo jego, względnie choroba pozostała w związku przyczynowym ze służbą wojskową.

Obowiązkiem Zarządów Kół jest własnie i zająć się tą kategorią inwalidów i dopomożenie im do uzyskania praw inwalidzkich.

Wznowienie Targów Katowickich już w r. 1947

W Katowicach powstał komitet organizacyjny, który prowadzi prace, mające na celu utworzenie towarzystwa p. n. „Śląsko-Dąbrowskie Targi i Wystawy”, udziałowcami towarzystwa będą związki samorządu terytorialnego Izby przemysłowo-handlowej i rzemieślniczej, Związek Samopo-

mocy Chłopskiej oraz sektor spółdzielczy i prywatny. Celem towarzystwa jest wznowienie organizowanych przed wojną targów katowickich oraz urządzeń wystaw i imprez, obarczających potencjał gospodarczy woj. śląsko-dąbrowskiego.

Zorganizowanie pierwszych powojennych targów katowickich przewidziane jest na czerwiec 1947 r.

Prócz targów katowickich, towarzystwo organizować będzie targi w Opolu, tzw. „jarmarki”, przewidziane dla propagowania twórczości rolniczej oraz handlowej.

Przed masową repatriacją z Francji

Delegacji Organizacji Pomocy Ojczyźnie na Śląsku

(PAP). W województwie śląsko-dąbrowskim bawiła delegacja górników i metalowców emigracji polskiej we Francji, zrzeszonych w organizacji Pomocy Ojczyźnie Delegacja zwiedziła szereg zakładów pracy na Śląsku. Po zwiedzeniu obozu śmierci w Oświęcimiu, delegacja udała się na Dolny Śląsk. Wizyta delegacji pol-

skiej emigracji we Francji: związana jest z mającą nastąpić masową re-emigracją.

NA DANINE NARODOWĄ

(RAP). Pracownicy Zarządu Głównego oraz Warszawskiego Zarządu Wojewódzkiego Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację, uchwalili jednogłośnie na zebraniu Koła Związków Zawodowych w dniu 4. XII. b. r. wpłacić jednorazowo i podwyższoną o 100% całą kwotę, przypadającą z tytułu Daniny Narodowej.